Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 59. — ROK XXXIV.

PIĄTEK
4. MARCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Polska a zatarg angielsko-rosyjski.

Zaostrzenie stosunków angielsko-rosyjskich uznać należy ze stanowiska polskiej racji stanu za fakt pożądany. Można nawet pójść dalej i powiedzieć, że stały antagonizm Anglji i Rosji na tle interesów azjatyckich, znakomicie wzmacnia nasze bezpieczeństwo i ułatwi w najbliższych latach naszą odbudowę gospodarczą. Tak mówi chłodna racja stanu. Wobec niej muszą na razie ustąpić na dalszy plan takie argumenty, jak solidarność rasy białej wobec żółtej, wspólna obrona cywilizacji przed bolszewizmem i t. p W odpowiedzi na ostatni argument nie zaszkodziłoby zresztą przypomnieć, że gdy bolszewizm w r. 1920 runął na Polskę, to potężna Anglja nie ograniczyła się do... utrudnienia polskich transportów amunicji przez port gdański (zarządzenie sir R. Towera), ale przez swego premjera występującego w charakterze medjatora L. George'a, podyktowała nam wprost nikczemną kapitulację przed Sowietami. Na szczęście dla nas, pijani powodzeniem bolszewicy warunki te odrzucili, — a wkrótce potem nasze zwycięstwo pod Warszawą przekreśliło zupełnie nadzieje ich i L. George'a. Nie zaszkodzi dodać i to, że polityka Anglji od r. 1918 zmierzała stale do jaknajwiększego osłabienia Polski, że ona to pozbawiła nas Gdańska, narzuciła nam plebiscyty w Warmji i na G. Śląsku, popierała przeciw Polsce Litwę, Czechów i mniejszości narodowe — słowem zrobiła wszystko, co się dało, by polska zapora przed bolszewizmem była jak najsłabszą...

Dziś doniosłe interesy angielskie zagrożone są przez Sowiety w całej Azji, szczególnie zaś w Chinach. Rosja sowiecka bowiem odparta przed 6 laty na zachodzie przez Polskę, zwróciła swą ekspansję i propagandę antyeuropejską i rewolucyjną na Wschód i uderzyła tam w pierwszym rzędzie w imperjalizm angielski. Ponieważ nadto komuniści zapomocą subwencji przedłużyli wielki strajk angielskich górników, więc Anglja została zaatakowana w podwójnym swoim charakterze: jako największa potęga kolonjalna i jako główna ostoja kapitalizmu. Między temi państwami zaistniał faktycznie stan wojenny. Walka trwa, tylko na razie bez armat i karabinów.

Dla Polski antagonizm anglo-rosyjski oznacza przeniesienie punktu ciężkości polityki obu tych państw do Azji, temsamem zaś znaczne osłabienie ich aktywności w Europie. A zatem Anglja: 1) nie będzie już mogła popierać z takim jak dotąd naciskiem dążenia Niemiec do rewizji granic polskich; 2) nie będzie z taką jak dotąd sympatją spoglądać na zbliżenie niemiecko rosyjskie i 3) będzie się więcej interesowała rozwojem i siłą państwa polskiego w myśl zasady, że sąsiedzi naszego nieprzyjaciela mogą być naszymi przyjaciółmi. Krótko mówiąc, przez zaangażowanie się Anglji na Dalekim Wschodzie, tracą Niemcy sojusznika przeciw Polsce, Francja i Polska zyskują swobodę ruchów.

Jeszcze większą korzyść zapewnia Polsce skierowanie się do Azji aktywności politycznej i imperjalizmu Sowietów. Kierunek ten odpowiada istotnym interesom Rosji, która przecież w Azji ma olbrzymie tereny do zaludnienia, eksploatacji i obrony. Jeśli się azjatycki kierunek imperjalizmu rosyjskiego na stałe utrzyma, to nastąpi siłą rzeczy odciążenie naszej wschodniej granicy, lawina rosyjska przestanie na Poskę napierać, polityka moskiewska dążyć będzie do utrzymania z Warszawą pokojowego modus vivendi. W naszym więc interesie leżałoby popychać Rosję ku Wschodowi, gdzie czekają ją starcia z Anglją i Japonją, ale wystarczy, jeśli nie będziemy robić jej trudności, jeśli nie będziemy grozić jej oderwaniem Ukrainy lub związkiem państw bałtyckich i jeśli nie staniemy się „giermkiem do posług" Wielkiej Brytanji. W ostatniej swej nocie oskarża Cziczerin Anglję, że podjudza Polskę przeciw Sowietom. Otóż Rosja musi uzyskać pewność, że żadne podjudzania nie zmienią stosunku Polski do Rosji, — stosunku, który chcemy ukształtować jak najprzyjaźniej. Wtedy Sowiety z większą swobodą będą manewrowały w Chinach i Indjach, o co nas głowa boleć nie powinna. Ważniejszem jest bowiem dla nas utrzymanie Polski lub choćby utrzymanie Białorusi przy Polsce, niż losy całych prowincyj azjatyckich. Zresztą można przewidywać, że ze starcia anglo-rosyjskiego obie strony wyjdą osłabione, a system sowiecki może będzie zniszczony. Wyszłoby to cywilizacji na korzyść.

W końcu przypomnijmy sobie, że gdy na przełomie XIX i XX wieku Rosja zwróciła swą ekspansję do Azji, przez co weszła w zatarg z Japonją i Anglją, wówczas Niemcy wykorzystały to wycofanie się Rosji z Europy i spróbowały zainstalować swą hegemonję w Europie przez podniesienie kwestji marokańskiej i rozbudowę floty wojennej. Niemcy nawet pchały Rosję na Daleki Wschód, dość wspomnieć słynny telegram Wilhelma II do Mikołaja II: „Admirał Atlantyku śle pozdrowienie admirałowi Oceanu Spokojnego". Gdy jednak po klęskach w Mandżurji, Rosja powróciła do Europy, odrazu stanowisko jej sąsiadów: Niemiec i Austrji uległo osłabieniu, przyszedł zatarg bośniacki z r. 1908, niekorzystny dla Austro-Niemiec wynik wojny bałkańskiej r. 1912 i 13 i wreszcie ich katastrofa w wojnie światowej.

Obecnie Rosja znowu idzie do Azji, co jej zachodni sąsiedzi przyjąć winni z zadowoleniem. Może już z Azji nie powróci. Byłaby to dla Polski wyjątkowa konjunktura dziejowa.

Gdy więc znowu jaki Czepiec zapyta Dziennikarza: Cóż ta Panie w polityce? Chińczyki trzymają się mocno? to Dziennikarz musi mu trochę inaczej odpowiedzieć niż w „Weselu": Polska wieś będzie spokojna, gdy „Chińczyki trzymać się będą mocno", gdy więc w Chinach i w okolicy nie będzie spokoju. Związek pokoju Polski z Chinami, postawiony w sposób wieszczy przez Wyspiańskiego, istnieje nadal.

Jan Matyasik.

HYMN PAŃSTWOWY.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów **ustalony już hymn państwowy**, który będzie odtąd obowiązywał przy wszystkich uroczystościach państwowych. Hymnem tym jest, jak wiadomo, Pieśń Legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła".

—o—

Senat radzi nad budżetem.

OSTRE SŁOWA KRYTYKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Senat rozpoczął obrady nad budżetem. Przed dyskusją budżetową sen. **Godlewski** zreferował **nowelę do ustawy o szkołach akademickich,** dającą możliwość studentom medycyny uzyskania stopnia **doktorskiego bez dysertacji do 31 grudnia 1928 r.**

Następnie sen. **Buzek** wygłosił bardzo obszerny

referat generalny o budżecie.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos sen. **Bielawski** (ZLN), który stwierdził, że rząd **nie ujawnił ani programu, ani ogólnej linji politycznej.** Eliminuje z dyskusji osobowość polityczną premjera: kim był, jako osobowość polityczna, wie każde dziecko w Polsce, kim jest, wie mało osób, **a kim będzie, nie wie nawet najbardziej ustalentowana okultystka, pani Wieklińska.** O ile chodzi o osobę wicepremjera, to jego **działalność w rządzie jest sprzeczną z zasadami wygłoszonemi w programie Klubu Pracy przed wypadkami majowemi.** Wynikiem tej działalności jest między innemi **wzrost propagandy komunistycznej** i historja Hromady białoruskiej. Chciałbym usłyszeć sprostowanie wiadomości, że wicepremjer jako minister oświaty, **wydał okólnik, polecający nauczycielom na kresach wstrzymanie się od propagandy polskości.** Dopuszczenie używania żargonu na zgromadzeniach publicznych również nie może być pochwalone. W sprawie wyznaniowej okólnik p. Bartla powinien był nas zadowolić, ale równocześnie **popiera się sekciarstwo, a pewien odłam prasy skarcił p. Bartla za ten okólnik.** Rząd nie zajął stanowiska względem zmiany ordynacji wyborczej **i w samym rządzie istnieje duża trudność psychologiczna przy popieraniu zmiany ordynacji nieprzyjemnej dla małych ugrupowań.** Rząd nie wypowiedział się o ustawach samorządowych. Stosunek rządu do parlamentu nie jest właściwym.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w Senacie senator Woźnicki oświadczył, że **polityka rządu różni się coraz bardziej od zasad demokratycznych i wobec tego „Wyzwolenie" w najbliższej przyszłości będzie musiało poddać zasadniczej rewizji swój stosunek do rządu.**

Po przemówieniu senatora Körnera, zabrał głos senator Posner i oświadczył, że **P. P. S. będzie głosowała przeciwko budżetowi.**

O zmianę ordynacji wyborczej.

Rząd nie zgłosi swego projektu. — Lewica przeciw zmianie. — Sejm będzie się mógł rozwiązać własną uchwałą.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji konstyt. Sejmu przedstawiciel rządu oświadczył, że **rząd nie posiadając pełnomocnictw w sprawie ordynacji wyborczej, nie może załatwić tej sprawy w drodze dekretu, zachodzi zatem potrzeba uchwalenia odpowiedniej ustawy.** Rząd ze swej strony nie chce do zgłoszonych już czterech projektów dodawać piątego, **aby w ten sposób nie powiększać rozbieżności, jakkolwiek ta sprawa nie jest dla rządu obojętną.**

Referent, p. Głąbiński, zreasumował wnioski w tej sprawie i przedstawił jako **wspólne dla wszystkich wniosków, dążenie do zmniejszenia liczby posłów i zabezpieczenia reprezentacji polskiej na ziemiach wschodnich, co jest postulatem sprawiedliwości, jak i postulatem państwowym,** ponieważ nie można dopuścić do tego, aby pewna część kraju w Polsce nie miała reprezentantów Polaków, jakkolwiek ma odpowiednią liczbę ludności polskiej.

W bardzo obszernej dyskusji przemawiał szereg posłów. Przedstawiciele lewicy wypowiedzieli się **stanowczo przeciwko projektom zmiany ordynacji wyborczej,** zapowiadając bezwzględną opozycję. Podobną deklarację złożył poseł **Schreiber** imieniem Koła żydowskiego. Zasadniczo za zmianą ordynacji wyborczej **wypowiedziały się kluby: ZLN., Ch. N., Ch. D., Stronnictwa: Piast i NPR jeszcze się nie wypowiedziały.**

Dalszą dyskusję odroczono do czwartku.

W czasie dyskusji poseł Chrucki oświadczył, że Rusini nic nie mają przeciwko temu, **aby ani jeden poseł ukraiński nie wszedł do Sejmu, gdyż tem prędzej oderwą się od Polski.** Na to poseł Sosiński zareagował w sposób bardzo ostry, mówiąc, że był posłem do parlamentu niemieckiego, ale gdyby był coś podobnego powiedział, **wyniesionoby go z sali.**

Z kolei komisja wysłuchała referatu posła **Czapińskiego** w sprawie wniosku P. P. S., dotyczącego zmiany 26 art. konstytucji w sensie **przywrócenia postanowienia, by Sejm mógł rozwiązać się własną uchwałą.** Wniosek ten został uchwalony z tą zmianą, że **zwiększono ilość podpisów potrzebnych do postawienia wniosku o rozwiązanie Sejmu do jednej trzeciej ustawowej liczby posłów.** Wniosek posła Błażejewicza o podniesienie tej cyfry do 200, jak i **Bagińskiego o obniżenie jej do 45 upadł.** Referentem został wybrany pos. **Czapiński.**

Gen. Rozwadowski nie będzie uwolniony

Warszawa. (Telef. wł.) Wiadomość o bliskiem **zwolnieniu gen. Rozwadowskiego** nie potwierdza się. Śledztwo w tej sprawie pozostaje nadal „w toku".

Dzienniki doniosły, że najpierw odbędzie się proces gen. Żymierskiego, b. legjonisty, oskarżonego o zaniedbanie w przyjmowaniu masek gazowych. Istnieje — zdaje się — projekt, by proces Żymierskiego, jedynego z aresztowanych generałów, przeciw któremu podnosi się poważne zarzuty (i którego nikt w społeczeństwie nie broni), przeprowadzić najpierw, by przez to urobić opinję niekorzystną dla gen. Rozwadowskiego, w którego proces nikt nie wierzy. Chodzi o „zręczne" umorzenie sprawy... Tak mówią.

Pos. Wojewódzki pracował w II. Oddziele Sztabu Gen.

Warszawa. (Telef. wł.) O godz. 6 popoł. wicemarszałek Daszyński jako przewodniczący sądu marszałkowskiego, **wręczył marszałkowi Ratajowi wyrok** w sprawie posła Wojewódzkiego. Wyrok ten zawiera 4 bite arkusze pisma maszynowego. Wyrok opiewa w streszczeniu:

Przeprowadzona rozprawa i zeznania świadków **nie udowodniły, iżby p. Wojewódzki pozostawał na usługach policji politycznej, tak zw. defenzywy.** Natomiast przewód sądowy stwierdził, że p. Wojewódzki już jako poseł do r. 1924 **pozostawał na usługach oddziału drugiego sztabu i pracował w charakterze referenta i informatora o stosunkach narodowościowych, że w tym charakterze informował także o działalności klubu Białoruskiego, że pobierał za to wynagrodzenie pieniężne, które częściowo zużywał na opłacanie swoich informatorów,** którzy mu dostarczalli materjału, a częściowo na akcję polityczną, prowadzoną w województwach wschodnich, w których kandydował do Sejmu **w roku 1922.**

Treść wyroku stawia jednak w bardzo trudnem położeniu **rząd, w szczególności zaś wicepremjera Bartla, który z trybuny sejmowej potwierdził zarzuty „Głosu Prawdy", iż poseł Wojewódzki pozostaje na usługach defenzywy** i G. P. U. Wyrok sądu marszałkowskiego tych zarzutów **jednak w całości nie stwierdza,** skutkiem czego wicepremjer Bartel został w swoich twierdzeniach **częściowo zdezawuowany.**

O czem piszą inni?...

Polska a konflikt Anglji z Rosją.

Mylą się, pisze „Rzeczpospolita" z powodu alarmujących plotek niemieckich, ci wszyscy, co sądzą,

„że w Polsce, nawet przy dyktaturze, możliwą byłaby polityka idąca wbrew interesom kraju, polityka służenia obcym mocarstwom za narzędzie. Wojsko nasze mamy dla obrony własnych granic, zarówno ze strony sąsiada wschodniego, jak i zachodniego. **Za złoto Anglji, albo za obiecane nam Niderlandy nie damy kropli krwi żołnierza polskiego, ani nie pozwolimy się wciągnąć w żadną awanturę, jak tego najbardziej pragnęliby Niemcy".**

Imieniny „Dziadka" nowem świętem państwowem?

Już od połowy lutego piłsudczycy krzątają się nad zorganizowaniem wielkich uroczystości w dniu imienin „Komendanta". Już teraz tworzą się w różnych miastach komitety, przygotowujące starannie „żywiołowe manifestacje" na cześć „ukochanego" Komendanta. Lwowski „Strzelec" zwrócił się, jak donosi „Słowo Polskie", do kuratorjum lwowskiego z żądaniem

„aby wydelegowano ze szkół oddziały młodzieży na pochód i nabożeństwo z okazji imienin marsz. Piłsudskiego w dniu 19 marca. Należy przypomnieć, że dzień 19 marca nie jest dniem wolnym od nauki.

Przypomnieć należy również, że ani za poprzedniej prezydentury Stanisława Wojciechowskiego, ani za obecnej prof. Ignacego Mościckiego, który obchodził imieniny właśnie przed 4 tygodniami w dniu 1 lutego — młodzież nie przerywała nigdy nauki i pozostawała w szkole, czcząc w ten sposób pracą najlepiej dzień imienin najwyższego Dostojnika Państwa".

Uroczystości jednak, chociażby bez udziału młodzieży szkolnej, napewno się odbędą. Po uroczystościach w rocznicę wymarszu „Komendanta" do Kielc (6 sierpnia) i przyjazdu z Magdeburga (11 listopada) nie należy wątpić, że i imieniny Komendanta staną się niemal świętem państwowem. Monarchowie państw zaborczych nakazywali jeszcze obchodzić rocznice swych urodzin, objęcia władzy itp. Urządzano defilady wojskowe, pochody, iluminacje. Mimo to władza wszystkich tych „samodzierżców" skończyła się.

Pieniądze państwowe dla „Wyzwolenia".

Sprawa pos. Wojewódzkiego jakoś ucicha. „Głos Prawdy" i inne pisma sanacyjne, które tak gwałtownie uderzyły na pos. Wojewódzkiego, potem po jego rewelacjach coraz mniej się interesowały tą sprawą. W miarę tego, jak zeznania świadków potwierdzały fakt wydawania pieniędzy państwowych na agitację „Wyzwolenia", pisano o tem coraz rzadziej. Napewno nie dlatego, że sąd marszałkowski jeszcze nie wypowiedział swego zdania, lecz dlatego, że sprawa ta znakomicie ilustruje moralność obozu „sanacji moralnej". Te same pisma, które atakują „sejmowładztwo" za próby naprawiania parlamentaryzmu i samorządów, które szukają „złodzieji" i „zbrodniarzy" między posłami prawicy i generałami niepiłsudczykami, nie chcą dojrzeć żadnej skazy na „Wyzwoleniu" lub stronnictwie pp. Bryla i Stapińskiego.

B. wyzwoleniec, pos. Ćwiakowski opowiada w „Głosie Monarchisty", jak pos. Rudziński już przed paru laty namawiał go, by sprawy Wojewódzkiego nie rozmazywał, bo

„**jeżeli poseł Wojewódzki utrzymuje stosunki z defenzywą, potrafi je wyzyskać** na korzyść stronnictwa. Z dalszych słów p. Rudzińskiego wynikało jasno, **że szereg innych posłów utrzymywało stosunki z oddziałem II** i że nie sposób ich wszystkich demaskować itd., uświadomiłem sobie wówczas, na jak niezdrowych podstawach moralnych działa demokracja polityczna".

Dopóki ta sprawa nie zostanie wyjaśniona, czyż można wierzyć, że „Głos Prawdy" jest niezależny od rządu finansowo? Wszak piłsudczycy z II Oddziału, z którego szły miljony na wybieranie Hołowaczów i Wojewódzkich, nie zniknęli z widowni politycznej, lecz przeciwnie zajmują wysokie stanowiska. Czyż można wierzyć, że nie używają teraz tych metod, które pochwalali w latach 1921—1924?

„Nikt chyba — pisze słusznie „Polonia" — nie wmówi i nie znajdzie takich naiwnych, którzyby uwierzyli, że „Głos Prawdy" sam się utrzymuje. Dziś przecież gdy brak pieniędzy na poprawę głodowych płac urzędników państwowych, sypie się hojnie na wszelkie pisma, które szerzą w państwie zarazę sanacyjną. Katowice, Poznań, Toruń, Lwów itd., każde ważniejsze środowisko otrzymało swego „gadzinowca", który bez zastrzeżeń znajduje się na usługach Rządu i pracuje na rzecz obozu sanacji".

Miljony złotych przeznacza się na prasę i na uzbrajanie „Strzelca", ale dla bezrobotnych pieniędzy brak.

„Sama idea Ligi Narodów".

CZY JEST NIEETYCZNA?

W ostatniej „Myśli Narodowej" pojawił się na naczelnem miejscu **artykuł** poświęcony „Idei Ligi Narodów". **Artykuł** ciekawy z tego względu, że jego autor, p. J. Rembieliński, stara się wniknąć w podstawową ideę międzynarodowej organizacji państw, i wartość Ligi Narodów osądza nie z punktu widzenia osiągniętych przez nią rezultatów, ale — jej ideologicznych podstaw.

Podkreśla więc, że nie bez znaczenia jest tutaj naznaczenie Genewy, stolicy J. J. Rousseau'a na siedzibę Ligi Narodów... Rozkładowa teorja „umowy społecznej" Rousseau'a, streszczająca się w zasadzie „woli powszechnej", stała się — jego zdaniem — fundamentem, na którym nadbudowano cały gmach Ligi Narodów. Wskazawszy zaś, że ta zasada „umowy społecznej" wyradza się w Lidze Narodów w obronę „nie państw (przed wojną), lecz jednostek" (przed państwem, do którego należą), dochodzi do przekonania, że „**sama idea L. N. zawiera elementy niskie etycznie, rozkładowe, anarchizujące świat**", — że więc samą tę ideę L. N. należy odrzucić, nie zaś poprzestawać tylko na krytyce tych lub innych jej urządzeń i dzieł.

Dowodzenie, któreśmy wyżej podali, opiera się o pewną niedokładność; stąd pochodzi wniosek, poprostu frapujący kategorycznem potępieniem „samej idei Ligi Narodów".

Według p. Rembielińskiego idea Ligi Narodów sprowadza się do „racjonalistycznej idei umowy społecznej" Rousseau'a, — ta zaś wyraża się zasadą „woli powszechnej", której się muszą poddać interesy mniejszych grup.

W tem ujęciu dostrzegamy dużą niedokładność... A więc nie wydaje się nam, by zasada „woli powszechnej" miała wyrażać teorję „umowy społecznej". Wyraża ją natomiast lepiej zasada, że źródłem praw i urządzeń społecznych (państwa) jest jakaś leżąca u podstaw życia zbiorowego, a niespisana umowa ludzi między sobą. Różnica w tych ujęciach jest pozornie drobna, nie mniej jednak ważna. Według p. Rembielińskiego teorja Rousseau'a sprowadzałaby się tylko do metod i funkcyj państwa (narzucanie jednostkom i grupom woli przez większość), naszem zdaniem jednak istotę jej stanowi zasada emancypacji ludzkiej zbiorowści z pod praw odwiecznych, niezmiennych i powszechnych. Gdyby p. Rembieliński z tego punktu widzenia chciał był zwalczać „samą ideę L. N." i gdyby był ten swój pogląd umotywował faktami z działalności tej międzynarodowej organizacji, musielibyśmy jego potępienie Ligi Narodów przyjąć. Pomija jednak ten punkt widzenia, zwalcza zaś zasadę, że L. N. ma być instancją międzynarodową dla państw do niej należących.

Otóż ta zasada („woli powszechnej") sformułowana w „Myśli Narodowej" nie jest wynalazkiem Jana Jakóba. „Jeśli chodzi wyłącznie o międzynarodową organizację, stanowi ona podstawę średniowiecznej „respublica christiana", — koncepcji Imperjum Dantego, — słynnego posła Filipa Pięknego, Piotra Dubois, — Sully'ego (w. 17), Ks. de Saint-Pierre i in. Wszyscy ci marzyciele opierali przyszły ustrój świata o zasadę podporządkowania interesów państw poszczególnych wspólnemu interesowi powszechności, interesowi „pokoju wieczystego".

Były to marzenia, w szczegółach nierealna utopja. Zasada sama jednak była słuszną i zdrową. To też, jakkolwiek pomysł Wilsona odbijał od nich w szczegółach, nie mylą się ci pisarze, którzy go wiążą z Sully'm, lub Saint-Pierre'm. Wiąże je przedewszystkiem myśl o konieczności porozumienia państw („wola powszechna") da zabezpieczenia pokoju.

Czy ta „sama idea" instancji międzynarodowej dla państw jest nieetyczna? Sądzę, że nie! Wynika to z encyklik papieskich, które wszak powinny stanowić bezapelacyjny autorytet moralny... Już w enc. z 1 sierpnia 1917 r. wysunął Benedykt XV trzy zasadnicze podstawy międzynarodowej organizacji: zmniejszenie zbrojeń, przymusowy arbitraż i międzynarodowe sankcje bezpieczeństwa, — a więc główne podstawy Paktu Ligi Narodów. W enc. zaś „Pacem Dei" z 23 maja 1920 niedwuznacznie wypowiedział się Benedykt XV za „samą ideą L. N.". Możnaby jeszcze przytoczyć to, co o L. N. powiedzieli bisk. Julien z Arras, ks. Seipel i inni przedstawiciele katolicyzmu, a pokazałoby się, że myśl etyczna zamykająca się w katolicyzmie nietylko nie widzi w „samej idei L. N." nieetycznych elementów, ale przeciwnie odkrywa w niej chrześcijańskie natchnienie.

Krytykę L. N należy prowadzić nie z tego punktu widzenia... Wadą tej międzynarodowej organizacji główną jest jej ustrój, który pewnej grupie państw zapewnia przywileje ze szkodą innych. Szczególnie uprzywilejowaną jest Anglja. Umie też z tej swojej pozycji korzystać. Warto przypomnieć jej stosunek do L. N. w okresie rozrachunków z Turcją, lub świeżo z Chinami.

Z temi i innemi wadami swojemi jest jednak L. N. instytncją celową w swem założeniu, potrzebną, a nieraz i — pożyteczną (finansowa odbudowa Austrji, Węgier, zatarg bułgarsko-grecki i t. p.). Powiem nawet: gdyby jej nie było, należałoby ją stworzyć.

Odnosi się to do Polski specjalnie! Nawet sądząc rzecz z egoistycznego punktu widzenia, nie wiem, czyby nam należało życzyć sobie likwidacji Ligi Narodów. Za słabi jesteśmy by sobie módz w tej chwili zapewnić dobre sojusze, któreby Ligę musiały zastąpić.

W. Z.

Z ruchu Ch. D.

Wiece posła Stefana Bryły w Radomiu, Nisku i Rudniku.

Dn. 25 ub. m. w Radomiu odbyło się w przepełnionej sali Stowarzyszenia Robotników Chrześć. bardzo liczne zebranie Ch. D. ze współudziałem posła prof. Stefana Bryły. Przewodniczył p. Hohendorf, sekretarzował p. Wilman. Poseł Bryła omówił aktualne sprawy polityczne, zwrócił jednak — w przeciwieństwie do przeciętnych przemówień — główną uwagę na sprawy ekonomiczne. Podał przyczyny słabego tętna naszego życia gospodarczego, powody pewnego polepszenia sytuacji w roku ubiegłym, poddał krytyce niejasną bezprogramowość rządu także i na tem polu, a wreszcie podał drogi, któremi iść winna gospodarka państwowa. Zebrani słuchali w skupieniu tej mowy, tak różnej od mów wiecowych, a zadowoleniu ich dała dobitny wyraz dyskusja, zwłaszcza w przemówieniu p. Stępienia.

Dnia 27 lutego odbyło się liczne **zebranie w Nisku.** Zagaił ks. Wróblewski, poczem pos. Bryła w dłuższem przemówieniu przedstawił stan polityczny i gospodarczy Polski. Drugi z rzędu przemawiał dr. Nieć, omawiając istniejące ugrupowania polityczne w Polsce, tak prawicowe, jakoteż lewicowe. Zajął się szczególnie omówieniem programu partji socjalistycznych pozostających pod wpływem międzynarodowych czynników, oraz szkodliwego ich wpływu na państwo i na społeczeństwo na polu politycznem, gospodarczem i socjalnem. Podkreślił dalej konieczność utworzenia większości polskiej w przyszłym Sejmie, a temsamem zmiany ordynacji wyborczej.

Po uchwaleniu rezolucyj, domagających się zmiany ordynacji wyborczej, którąby zabezpieczyła większość polską i zjednoczenie społeczeństwa pod hasłem Ch. D., wybrano zarząd Ch. D., w skład którego weszli pp. Kochmański, Kozłowski, Łaskocki, Polck, Scholl, ks. Wróblewski i p. Żarska.

Dnia 27 lutego odbył się publiczny **wiec w Rudniku**, na który przybył poseł Bryła z Warszawy i dr. Nieć z Rzeszowa. Sala nie mogła pomieścić obecnych, którzy tłoczyli się w sieniach. Zagaił i przewodniczył prezes organizacji Ch. D. p. Sykulski. Przemawiali p. Bryła i p. Nieć. Na wiec przybył poseł Socha (N. P. Ch.), który zabierał dwukrotnie głos, przyczem m. in. powiedział, że największe zasługi w Polsce położyli ci, co obalili (dwukrotnie) rząd „Chjeno-Piasta", mianowicie on, poseł Socha (w r. 1922), oraz marszałek Piłsudski (r. 1926). Dwukrotnie replikował mu pos. Bryła. Pos. Socha przyznał jednak, że najuczciwszem stronnictwem w Sejmie jest Ch. D. i że dla jego reprezentanta na wiecu żywi wielki szacunek. Wiec uchwalił rezolucje, domagające się zjednoczenia społeczeństwa pod hasłami chrześcijańskiemi i narodowemi, jakie wywiesiła na swym sztandarze Ch. D., oraz zmiany ordynacji wyborczej, któraby zapewniła stałą większość polską w przyszłym Sejmie.

Państwo „narodowe" czy „narodowościowe"

Gdy „Głos Narodu" życzy sobie dyskusji w kwestji poruszonej w nagłówku, pospieszam i ja wyrazić swoje zdanie. Dyskusja W. Z. z posłem Bryłą, doprowadziła do tego, że co do meritum stwierdzono zgodność zapatrywań, że prawo do wolności daje narodowi polskiemu prawo gospodarza w swojem państwie, prawo zaś pielęgnowania narodowej kultury daje naszym mniejszościom narodowym prawo do urządzeń do tego celu niezbędnych. Różnica zachodzi tylko w nazwie. Prof. Bryła nazywa państwo takie narodowem, W. Z. zaś chrześcijańskiem.

Wedle mego zdania należałoby państwo takie nazwać państwem narodowem chrześcijańskiem, bo sama nazwa „narodowe" lub tylko „chrześcijańskie" jest za obszerne i nie dość jasno określa to o co nam chodzi, że chcemy aby Polska była państwem, w którem Polacy są gospodarzami z pozostawieniem praw rozwoju kulturalnego innym narodowościom w Polsce, jak tego wymaga etyka chrześcijańska.

Dr. M. Thullie.

Napaść „Głosu Prawdy" na katolicyzm

wywołała burzę w kołach rządowych.

O liście wręczonym przez pułk. Wieniawę-Długoszewskiego Papieżowi pisze „Kurjer Poznański":

„Piłsudski prosił w liście Ojca św., by spowodował wstrzymanie się duchowieństwa polskiego i jego episkopatu od wpływania na życie nasze polityczne, a w szczególności, gdy dojdzie do wyborów".

Niemal równocześnie umieścił „Głos Prawdy" napaści na katolicyzm. Wtedy, pisze „Kur. Poznański":

„W kołach rządowych wybuchła — nie wiadomo już, po raz który — burza, grożąca rozłamem. Ministrowie Meysztowicz i Niezabytowski zagrozili natychmiastowem podaniem się do dymisji. Skończyło się na wyparciu się przez Radę Ministrów „Głosu Prawdy", jako „organu rządowego", ale istota konfliktu nie została usunięta, bo wszyscy wiedzą, że „Głos Prawdy" pozostał organem „prawdziwych piłsudczyków".

Najwybitniejszych z tej grupy piłsudczyków wymienia „Słowo Pomorskie". Są to min. Miedziński, b. wicered. „Głosu Prawdy", pułk. Matuszewski, dyr. departamentu w M. S. Zagr., Kaz. Świtalski, dyr. departamentu w M. S. Wewn., dr. Wacław Wigand Grzybowski, szef gabinetu premjera, maj. Jędrzejewicz, łącznik między prezydjum Rady Ministrów a ministerstwem oświaty, Jerzy Stempowski, urzędnik do specjalnych poruczeń premjera, Stef. Starzyński, szef departamentu prezydjalnego min. skarbu.

—ooo—

Na ziemiach Rzplitej.

Krzyż dla męczeńskiego Podlasia.

Obraz M. B. Kodeńskiej wróci do swego kościoła.

Na wniosek ks. bisk. Przeździeckiego, Prezydent Rzplitej zadecydował, iż obraz N. P. Marji Kodeńskiej, znajdujący się obecnie w kaplicy na Zamku, w jesieni przeniesiony zostanie z powrotem do parafji, do której od kilkuset lat należy, to jest do Kodenia nad Bugiem.

Równocześnie Prezydent wyraził życzenie **odznaczenia chłopów unitów, którzy położyli wybitne zasługi w czasie prześladowań kościoła unickiego w Rosji, na terenie Podlasia krzyżem „Polonia Restituta“.**

Stra kują...

W Poznaniu wybuchł strajk krawców konfekcyjnych, który objął 250 pracowników. Żądają oni przywrócenia taryfy płac z r. 1924, wypowiedzianej przez pracodawców w kwietniu ub. r. Uwzględnienie żądań strajkujących oznaczałoby 33% podwyżki ich płac.

W hucie szklanej w Inowrocławiu zastrajkowało 240 robotników. Strajk niema podłoża gospodarczego. Spokoju nie zakłócono, policja utrzymuje porządek.

Na tropie morderców wywiadowcy.

Pisaliśmy niedawno o zamordowaniu w Sosnowcu wywiadowcy urzędu śledczego Witolda Piszczyka. Policja lwowska otrzymała zawiadomienie, że sprawcy morderstwa niejaki Józef Kurczab i Józef Barski, obydwaj z Dąbrowy górniczej, zbiegli pociągiem w kierunku Lwowa, aby przez granicę dostać się do Rosji sowieckiej. Zaalarmowano wszystkie posterunki policyjne województwa lwowskiego i stanisławowskiego, celem ścigania zbiegłych.

Bydgoszcz posiada arsenał plemienia U-Hu.

i inne cudowności Sudanu.

Muzeum bydgoskie otrzymało w darze od znanego podróżnika Ossendowskiego bogaty zbiór broni murzyńskiej szczepu U-Hu, zamieszkałego w Sudanie, a dalej zbiór bożków i fetyszów ze świątyń murzyńskich, naczynia i sprzęty domowe, ofiarowane przez francuskie muzeum etnograficzne w Sikassa oraz parę okazów wężów złowionych na rzece Nigier.

INŻYNIERZY POLSCY — WYBUDUJCIE NAGROBEK DLA Ś. P. PROF. KAROLA SKIBIŃSKIEGO! Chcąc dać dowód wdzięczności dla swego długoletniego profesora ś. p. Dr. Karola Skibińskiego, zmarłego 15 maja 1922 r., w 5-tą rocznicę śmierci młodzież Politechniki Lwowskiej, zrzeszona w Związku Studentów Inżynierji, postanowiła wznieść nagrobek na jego mogile, na cmentarzu Łyczakowskim i zwraca się tą drogą z gorącą prośbą o poparcie do ogółu polskich inżynierów, którym nie obce jest nazwisko tego, który sławę polskiego imienia rozniósł daleko po szerokim świecie, wysoko niosąc sztandar polskiej wiedzy technicznej.

WYROK ŚMIERCI W STRYJU. Sąd przysięgłych w Stryju skazał na karę śmierci przez powieszenie Michała Melnyka z Siemigieniowa za zamordowanie w celu rabunkowym wieśniaka ze Synowódzka, z którym razem wracał z jarmarku. Jest to pierwszy wyrok śmierci w Stryju od lat 19-stu.

UJĘTO BANDĘ FAŁSZERZY DWUZŁOTÓWEK W ŁODZI. Dowodzili nią niejaki Wacław Bielawski i jego szwagier, którzy w dnie targowe puszczali falsyfikaty w obieg po miasteczkach województwa. Tropy śledztwa prowadzą aż do Poznania.

SKAZANIE MORDERCY PO 20 LATACH. W sądzie okr. w Kutnie został skazany na 12 lat więzienia mieszkaniec łódzki, Dawid Gross, oskarżony o to, że przed 20 laty popełnił morderstwo na rodzinie Izaka Breitsteina w Żychlinie, gdzie był zajęty jako pomocnik. Przez 13 lat daremnie szukano mordercy. Był on w tym czasie w Ameryce, Anglji i w Niemczech. Ostatnio przybył do Łodzi krewny Breitsteina i przedłożył sądowi dowody, że Gross zamordował jego rodzinę. Grossa, który ostatnio mieszkał w Łodzi, aresztowano i skazano na 12 lat więzienia. Na skutek amnestji, ma Gross jeszcze odsiedzieć 8 lat.

W SOSNOWCU TEŻ KRADNĄ. Pracownik biurowy w magistracie sosnowieckim Hamankiewicz dopuszczał się fałszowania podpisu prezydenta miasta p. A. Bienia i podnosił z kasy miejskiej dla siebie pewne sumy. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 1000 zł. Siedzi on w więzieniu.

POLAK — WĘGIER — DWA BRATANKI. W ostatnich dniach odbył się w Budapeszcie wieczór urządzony przez Tow. węgiersko-polskie. Gospodarzem był bar. Albert Nyara, który wygłosił odczyt na temat przyjaźni polsko-węgierskiej. Przyjaźń ta jest żywotną rzeczywistością, która nie potrzebuje żadnego dowodu.

NAJSTARSZA GMINA ŻYDOWSKA W EUROPIE. Jeden z nadrabinów wiedeńskich stwierdził w swoim odczycie w Wiedniu, że najstarszą gminą żydowską w Europie jest gmina żydowska w Rzymie. Powstała ona jeszcze w r. 63 przed Chr., kiedy Pompejusz podbił Palestynę i wziął do niewoli króla Machabejczyka i odtąd trwa po dziś dzień w wiecznem mieście.

JESZCZE JEDNA REPUBLIKA W SOWIETACH. Z Moskwy donoszą, że autonomiczna dotąd ziemia Kirgizów została w ostatnich dniach zamieniona na republikę. Wiadomo, iż Z. R. S. R. (Związek Rosyjskich Socjalistycznych Republik) jest unją kilkunastu republik, tworzących ogólno-rosyjskie Sowiety ze stolicą w Moskwie.

ODKRYCIE GROBU KSIĘŻNICZKI CHARLOTTY BONAPARTE, KREWNEJ NAPOLEONA I., W RUMUNJI. Na cmentarzu katolickim w Aradzie w pobliżu Bukaresztu, odkryto grób księżniczki Charlotty Bonaparte, krewnej Napoleona I., która w czasie upadku wielkiego cesarza, zmuszona była wraz z rodzicami i krewnymi uciekać z Francji. Przybywszy do Aradu, padła ofiarą epidemji 5 października 1816 r.

Stary rabin w rękach szantażystki.

Proces Zlaty Rubin w Przemyślu.

Już w przededniu tego sensacyjnego procesu, którego tło już podawaliśmy, żydzi, zwłaszcza ze sfer inteligentnych, przypuścili prawdziwy szturm o bilety na salę wstępu, ofiarując niejednokrotnie szczęśliwym posiadaczom nawet po 10 dolarów za bilet.

W natłoczonej sali żydami, wśród których przeważa płeć piękna, rozpoczął się ten proces przed trybunałem orzekającym, w skład którego wchodzą jako przewodniczący: radca Krogulecki, jako wotanci r. Dmochowski i r. Spendakowski. Oskarża prok. Prohaska.

Broni oskarżoną Zlatę Rubin aż trzech adwokatów żydów, a to: dr. Peiper, dr. Grossfeld i dr. Friem. Starego rabina z Radymna Samuela Spirę zastępuje dr. Landau. Również wezwano znawców fotografów i znawców języka hebrajskiego i żargonu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchanie oskarżonej Zlaty Rubin.

Bohaterka tej skandalicznej afery, to stara 63-letnia żydówka w peruce i w okularach, dość korpulentna, w kolji bursztynowej na szyji i cała w brylantach, typ małomiasteczkowej ortodoksyjnej „rabinki“, której śladów dawnej piękności napróżno już szukać. Ta prawdziwa „bic mulier“, przedmiot pożądań starych rabinów, zeznaje siedząc, wsparta za stołem trybunału, wprost okropną polszczyzną, pomagając sobie niemczyzną, a nawet żargonem. Zeznaje swobodnie, często śmiejąc się i pobudzając do śmiechu nietylko audytorjum, ale nawet poważny trybunał, nie robiąc sobie zupełnie nic ani z prokuratora, ani ze sędziów. Choć to prosta żydówka, ale widać, że chytra i wyrafinowana, która obrała sobie za cel nietylko własne wyniesienie przez zostanie żoną rabina, ale także dolary. Zeznawała przez dwa dni, opowiadając całą historję swego życia i różnych przygód małżeńskich i miłostek ostatnio z rabinem Spirą. Pozostawiając te wyuzdane i pikantne historyjki żądnym sensacji pismom żydowskim lub brukowym, nadmienić należy, iż twierdziła, że jest żoną tego oskarżyciela-rabina i że nie on jej dawał pieniądze, ale ona jemu pożyczała i pomagała mu.

Zeznania tej „rabinki“ najlepiej ilustrują poziom etyczny ortodoksyjnych szczytów żydowskiego ghetta, brak wszelkiej etyki w tych sferach i istne cuchnące bagno starczych wyuzdań i spóźnionych namiętności, co nawet u samych żydów budzi niesmak i odrazę.

Jak dalece sprawa ta zainteresowała sfery żydowskie dość powiedzieć, że przybyli na tę rozprawę korespondenci pism żydowskich nawet z Warszawy. Na rozprawę zawezwano około 20 świadków, a między tymi klasyczny i jako poszkodowany sam rabin Spira z Radymna, z którym odbędzie się konfrontacja. Rozprawa potrwa do soboty. **Gezet.**

U dentysty. — Niech się pan nie boi. Zapewniam pana, że żadnego bólu nie będzie... — Tylko bez blagi, panie. Ja sam jestem dentystą!

Z całego świata.

Pożar źródeł nafty w Rumunji.

Należące do Towarzystwa „Columbia“ trzy źródła naftowe, położone na terenach między Plojesti a Brajlowem, zajęły się, paląc się ogromnym słupem ognia. Wszystkie próby ugaszenia pożaru okazały się bezskuteczne. Płonące strugi nafty, która wytryskiwała ze źródeł, spływały na niżej położone okolice, zapalając z kolei inne mniejsze źródła naftowe. Obecnie czynione są próby zlokalizowania pożaru przy pomocy rowów. Szkody nie są dotąd dokładnie obliczone, wynoszą jednak kilkadziesiąt miljonów lei.

Eksplozja gazów w kopalniach angielskich.

W kopalni węgla Ebb Vale w hrabstwie Monmouth (połudn. Anglja) nastąpił **katastrofalny wybuch gazów, wskutek którego zostało zasypanych 135 górników.** Wdrożona akcja ratunkowa doprowadziła do odkopania większej części górników **z wyjątkiem 55, których los jest nieznany.** Na miejsce wybuchu przybyły drużyny ratownicze i personal sanitarny. Na wieść o katastrofie na posiedzeniu Izby gmin w Londynie minister przemysłu i handlu oznajmił, że wskutek wybuchu w kopalni węgla w Ebb Vale **w jednej z kopalni poniosło śmierć 32 górników, w kopalni zaś tej znajduje się 28 górników, co do uratowania których istnieje bardzo słaba nadzieja.** Pozatem w nowej kopalni w Nottinghamshire pękła rura wodna, zalewając kopalnię i zatapiając 17 górników, z których trzech zdołało się uratować.

Wiluś ciągle rąbie drzewo.

Korespondent „N. Wiener Journal“ opowiada na łamach tej gazety o swoich spostrzeżeniach w miejscu pobytu ekscesarza Wilhelma w Doorn. Codziennie, wczesnym rankiem wychodzi ekskajzer do parku, w którym przypatruje się, jak drwale ścinają według jego wskazówek drzewa i sam bierze w tej pracy udział. Ubiera się w tym czasie w mundur leśniczego. Ekscesarz wygląda dobrze i sprawia wrażenie, że pracy tej oddaje się z pewnym zapałem sportowym. Z rozmowy, jaką wspomniany wyżej korespondent miał z Wilhelmem, wywnioskował, że ekscesarz Wilhelm poza rąbaniem drzew w holenderskim parku interesuje się tem, co się dzieje w Niemczech i bardzo tęskni do powrotu do swojej ojczyzny.

Śmierć w kwiatach

JAK W AFRYCE TRACĄ SKAZAŃCÓW?

W głębi Afryki znajdują się lasy, w których rośnie szczególny gatunek drzewa, zwany przez miejscową ludność „drzewem śmierci“. Według opisów tamtejszych mieszkańców ma to być drzewo bardzo wielkie z białemi kwiatami, które wydają bardzo silną woń. Ta woń działa zabijająco na organizm ludzki. Mieszkańcy okolic, w których rośnie to drzewo, wykorzystują tę jego właściwość jako środek karny dla przestępców, skazanych na śmierć, przywiązując winnych występku do „drzewa śmierci“ i w ten sposób pozbawiając ich życia. Nie kula tedy, nie stryczek, nie fotel elektryczny, ale woń kwiatów jest narzędziem afrykańskiej sprawiedliwości.

—ooo—

KS. DOŁGORUKOW NIE ZOSTAŁ ROZSTRZELANY. Prasa rosyjska na emigracji zaprzecza pogłoskom o rozstrzelaniu ks. Pawła Dołgorukowa w Moskwie które się rozeszły ostatnio w europejskiej prasie. Według wiarygodnych wieści, ks. Dołgorukow znajduje się w więzieniu sowieckiem w Charkowie.

Ze Starego Sącza.

Zabawa mieszczańska. — W odpowiedzi „Wychowawcy“. — Z Kasyna urzędniczego. — Ze Sokoła.

Tegoroczna zabawa mieszczańska w Sokole w Starym Sączu, tak jak po inne lata, zgromadziła w dniu 19 b. m. liczny zastęp publiczności miejscowej, oraz zamiejscowej, przybyłej z Nowego Sącza, Limanowej, oraz okolicy. Zabawę rozpoczęto polonezem, który prowadził mecenas Flis z Nowego Sącza z panią burmistrzową Szayerową. Następnie postępowali Dr Szayer z panią radczynią Celewiczową (matką), Dr Szajnar, prezes Sokoła, z panią starościną Celewiczową z Limanowej, a za nimi cały szereg osób, liczący 58 par. Do kadryla i mazura stanęło 64 par. Aranżował p. Łobaczewski, oraz p. Skrzywanek (młodszy). Czysty dochód w kwocie 383 zł., przeznaczył komitet na ubogich miasta.

Dla wiadomości autora korespondencji z Nr. 45 „Głosu Narodu“ nadmieniam, iż „Słowo Polskie“ w Nr. 51 doniosło, że II-gi kostjumowy bal dla dzieci urządza Kasyno i Koło Lit. Art. w dniu 28 b. m. we Lwowie, z czego wynika, że bale takie odbywają się nietylko w Starym Sączu. Bale urządzają wszystkie sfery, zwłaszcza w karnawale, na cele czysto dobroczynne, czy publiczne, urządzają i rodzice dzieciom, lecz nikt nie ma nic przeciwko temu. (Uważamy jednak, iż ze względów pedagogicznych, bale dla dzieci nie są wskazane. Red.) Kasyno starosandeckie w dniu 26 b. m. zakończyło okres karnawałowy towarzyskiem zebraniem, połączonem z tańcami. Lokal Kasyna został w ostatnich czasach przyozdobiony olejnemi widokami Starego Sącza roboty prof. Zająca, oraz nowemi meblami. Członków stale przybywa. Dnia 27 b. m. odbył się w Sokole wykład prof. sem. Bojarskiego: „O uszlachetnianiu drzew owocowych“, przy licznym udziale publiczności.

Kino.

„Metropolis“.

ROMANS SOCJALNY W KINIE.

Obraz największej wytwórni niemieckiej „Ufa“ p. t. „Metropolis“, jest nieprzeciętnym wysiłkiem twórczym, należy więc go szerzej omówić. Film ten treściowo jest społeczno- tendencyjnym dramatem, technicznie zaś reprezentuje arcydzieło nowoczesne w stylu monumentalnym, cierpiące na dekoratywność.

W Metropolis, potężnem mieście przyszłości wre gorączkowe życie maszyn w kilkudziesięciopiętrowych przepaściach ulic, w huku kół, opornic, dynamo, w ciśnieniu tysiąca wolt. Panuje w niem napięta do ostatecznych granic wola ludzka, genjalny wysiłek mózgu, zakuwający formę w zimny, nieubłagany, a jakże piękny patos konstrukcji. W podziemnych halach pracują strażnicy maszyn, kontrolerzy mechanicznej siły — robotnicy. W fundamentach stolicy leży ich miasto. Jedyną osłodą ich pracy jest opiekunka ich dzieci, Marja; ona nocą wzywa ich do katakumb, aby głosić buntującym się sercom ewangelję miłości; ona pociesza ich nadzieją wkrótce mającego przyjść łącznika między nimi, rękami Metropolisu a jego mózgiem, Piotrem Fredersenem. Łącznikiem tym jest syn Fredersena, którego droga od mózgu ojca do rąk robotników prowadzi przez serce Marji. Wskutek podstępu wynalazcy Rotwanga, mechaniczny sobotwór Marji dokonuje na czele zbuntowanych robotników zniszczenia miasta. Zwycięża jednak prawdziwa Marja, apostołka miłości, tworząc z mężem idealny łącznik między rękami i mózgiem, pracą i myślą, robotnikami i konstruktorem.

Taka jest treść scenarjusza, szlachetna w tendencji o gigantycznym rozmachu plastycznego ujęcia. Na pierwszy plan wybija się architektura Metropolisu, t. j. właściwie architektonika dekoracyjna. Fryderyk Lang, twórca „Nibelungów“, podwoił tu grozę i majestat tego potwora przyszłości zdumiewającą grą światła. Efekty świetlne stanowią najdoskonalszą zdobycz techniki kinematograficznej niemieckiej. Widzimy ową metropolję maszyn, przecinaną w rozmaitych kierunkach smugami świateł, przez co osiąga się odpowiedni dystans, perspektywę, tajemniczość, wspaniałość i t. d. Poza pierwiastkiem dekoratywności, koniecznym niemal atutem stylu monumentalnego i poza efektami świetlnemi — niedoścignioną pozycją reżyserji niemieckiej, zauważmy specjalność Langa: sceny zbiorowe; są one traktowane jako bezimienny wykrzyknik, jako patos masy, jako symbol. Najlepszym momentem w scenach masowych jest budowa wieży Babel, oraz bunt robotników. Wszystko to są zdjęcia rytmizowane i nieindywidualizowane; mają znaczenie zbiorowe, wyrażają gest symboliczny. Największą nowością filmu jest architektura jego zdjęć, zadziwiająca konstrukcją, podpada ona pod zakres dekoratywności, jako środka artystycznego, służącego do osiągnięcia stylu monumentalnego. Najwspółcześniejsze jednak sceny — to fragmenty pracy maszyn; może zamało jest pokazana ich praca w szczegółach, przekonywujących swoją komplikacją i celowością. A przecież szczyt podobnej tendencji technicznej widzieliśmy w francuskim arcydziele „Nieludzka“, gdzie maszyna wyzyskana była do ostatnich granic jako przedmiot autonomicznej akcji kinowej.

Film „Metropolis“ wywiera potężne wrażenie, które psuje może nadmiar dekoratywności. Można było uniknąć cienia utopijnego złudzenia kosztem opuszczenia kilkunastopiętrowych panoram, a zatrzymania nas dłużej w prawdziwej hali maszyn. **(mafarka).**

Echa.

P. Boye ma głos.

W jednym z ostatnich numerów „Comoedii“ napada p. Edward Boye hurtem na nieudolnych autorów przekładów teatralnych w artykule p. t. „Popisy grafomanów“. Nie mamy nic przeciw temu — jest to słuszne. Atoli pod koniec oburza się p. Boye w ten sposób: „Nie wiedziałem, że w niepodległej Polsce wojacy z pod Rzeszowa i Wadowic wzięli się do literatury i zdążyli już zadebjutować w Teatrze Słowackiego w Krakowie“.

Dwie drobne uwagi. Idzie nam o pewien objaw. Nie o to oczywiście, że p. Boye oburza się na niski poziom naszych przekładów, bo w tem ma może rację. Ale dlaczego tak krzyczy? Czy wypada taki hałas robić człowiekowi, który ma za sobą przykrą historję z plagjatem z książki A. Tilghera, który to skandal zagranica pamięta?

Druga rzecz. Jak dziwnie musi wyglądać to ujmowanie się p. Boye za dbałość przekładów i piorunowanie na grafomanów, kiedy tenże sam p. Boye przetłumaczył ignorancko i błędnie już tytuł przełożonego przez siebie dramatu Marinettiego „Il tamburo di fuoco“, „Ognisty dobosz“, zamiast „Ognisty bęben?“

Rewolucja piłkarska w Krakowie.

Dyskwalifikacja ligowców. — Nowy zarząd P. Z. P. N.

P. Z. P. N. przystąpił wreszcie do kolejnych uchwał. Wbrew głosom Krakowa i Lublina (przy wstrzymaniu się od głosu Wilna i Torunia) zniesiono **dotychczasową dyskwalifikację graczom „Pogoni“ Görlitzowi i Słoneckiemu,** co wywołało na sali głośne niezadowolenie. **Prezes Cetnarowski** założył ostentacyjnie przeciwko temu protest. Wybrano następnie komisję: kpt. Krogulski (Kraków), p. Mallow (Poznań), Ruseck: (Warszawa) — dr. Cetnarowski (głos doradczy) celem przygotowania do siedmiu dni dyrektyw dla przyszłego zarządu w sprawie 14-tu klubów ligowych. Uchwalono:

1) **dyskwalifikację tych klubów** na czas nieograniczony,

2) **dyskwalifikację organizatorów** o ile urzędowo zostanie im dowiedzione, że współdziałali w konstytuowaniu Ligi,

3) **skreślenie z listy Polskiego Coll. Sędziów tych sędziów**, którzy będą prowadzili zawody ligowców,

4) **uchylenie kary dyskwalifikacji graczom,** którzy do dnia 31 maja br. zgłoszą swój powrót do P. Z. P. N.-u,

5) **zastosowanie rocznej dyskwalifikacji** tym, którzy po dniu 31 maja br. wystąpią z ligi i wrócą do P. Z. P. N.,

6) **polecono przyszłemu zarządowi, aby wdrożył kroki u władz samorządowych i rządowych, by niezatwierdziły statutu Ligi,**

7) **by Związek Związków wogóle nie wziął sprawy Ligi pod obrady,**

8) by **luki powstałe w piłkarskich okręgach** wskutek wystąpienia 14 klubów **zapełnić mistrzami z B klasy i spadającemi klubami z A klasy do B klasy w r. 1926,**

9) by wobec definitywnego wystąpienia Ligi z P. Z. P. N. **rozegrać w jesieni 1927 roku mistrzostwa Polski,**

10) **by w razie potrzeby wysłać do Warszawy** z ramienia P. Z. P. N.-u, dr. Cetnarowskiego, mjr. Ejsmana i dr. Polakiewicza celem zajęcia stanowiska wobec władz.

Imieniem klubów B i C klasy (506 członków) przemawiał następnie p. Statter do delegata Związku Związków p. Christelbauera.

Nowowybrany zarząd P. Z. P. N.-u przedstawia się w nast. składzie: Prezes: dr. Cetnarowski (aklamacja); wicepr.: Z. Klemensiewicz (Kraków) i mjr. Ejsman (Warszawa); sekretarz: dr. Pałkowski (Kraków); skarbnik: Choczner (Kraków); kpt. związkowy: Synowiec (aklamacja); **referent** spraw zagran.: Billig (Makkabi'a); przewodn. Wydz. Gier i Dyscypl.: dr. Wojakowski; członkowie zarządu: dr. Michałowicz, Flieger, Kwieciński, Sonne; członkowie Wydz. Gier i Dyscypl.: prof. Babulski, dr. Korngold, por. Szwendner, Kozak; komisja rewizyjna: Kowalski, Rzymalski, kpt. Kobos; zastępcy: mjr. Weinstein, Jeż Jan.

Wicepr. mjr. Ejsman złożył deklarację, że dążeniem jego na terenie warszawskim będzie połączenie P. Z. P. N.-u z Ligą.

—o—

Międzynarodowe zawody o mistrzostwo Tatr Południowych.

Polacy wywożą większość nagród.

(kap.) Odbywające się, jak co roku, w Westerowie w Czechosłowacji międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Tatr Południowych, ściągnęły wybitnych zawodników Europy środkowej. Rywalizacja między narciarzami naszymi a czeskimi skłoniła P. Z. N. do wysłania licznej i silnej reprezentacji, dzięki czemu wyszliśmy naogół z chlubnymi wynikami i narciarze nasi zdobyli największą ilość nagród.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg na 18 km.: **I. kl. seniorów:** Fenomenalny wprost czas 1 g. 15 m. 25 s. osiąga tegoroczny mistrz Polski, Ottokar Nemecky (Czechosłowacja). Po nim kolejno miejsca zajmują: Bujak J. (Polska) 1 g. 25 m. 15 s. Motyka Z. (Polska) 1 g. 26 m. 23 s. Bim 1,26,24. Żytkowicz (Polska) 1,26,47, Wende 1.27,01. Bujak Fr. 1,32,38 Lankosz (Polska) 1,32,43.

W II. kl. seniorów: Nowak 1,23,35. Czech Br. (Polska) 1,26,47. Ruzsinsky 1,33,12. Kawa (Polska) 1.38,53. Hanner 1.39,55.

W klasie starszych zajął, jak zwykle, pierwsze miejsce Kaz. Schiele (Polska) w czasie 1 g. 37 m. 34 s.

Konkurs skoków dał następujące wyniki:

I kl. seniorów: Bim — nota — 18.208 — skoki — 37.5, 35, 37.5. Rozmus (Polska) 16.764 (30, 32, 34). Lankosz (Polska) 14.903 (34, 35.5). Rattaj (Austrja) 13.809 (34, 36 5). Żytkowicz (Polska) 12 653 (31.5, 31). Deratszek 18.386 (21. 24, 23). Wende 12,166 (41.5). Nemecky 11.389 (34.5).

W drugiej klasie seniorów obydwa pierwsze miejsca zajmują Polacy: Mietelski i Czech Br., otrzymując noty 18.222 i 16.722 przy długości skoków 33, 35.5, 34 i 32 5, 33.34. Po nich następuje Rozsinksy (Czechosł.) 10.430 (29. 24).

Kombinacja biegów i skoków dała mistrzostwo Tatr Południowych Bimowi (Czechosł.) z notą 16.254. Dalej kolejno zajęli miejsca w mistrzostwie: Nemecky (15 684), Czech Br. (15.548), Żytkowicz (Polska) (13 514), Wende (13.208). Lankosz (Polska) (13.139), Rattay (Austrja) (11.735).

Podczas zawodów w biegach i skokach warunki śnieżne były fatalne wskutek silnej odwilży.

—o()o—

Co sportowiec wiedzieć powinien?

POGOŃ — KATOWICE—CRACOVIA I.

W niedzielę dnia 6 marca br. o godz. 3 popołudniu odbędą się na boisku Cracovii towarzyskie zawody między Pogonią z Katowic a I drużyną Cracovii. Zawody te zapowiadają się nader interesująco, zważyć bowiem należy, że Katowiczanie grali bez przerwy niemal całą zimę, podczas gdy drużyna białoczerwonych pauzowała, Cracovia więc będzie musiała wytężyć swe siły, by godnie zaprezentować barwy Krakowa w pierwszej imprezie z przeciwnikiem pozamiejscowym.

Modre Ostrovy.

(Błękitne wyspy).

Szkice i wspomnienia literackie Franciszka Kvapila.

Książka powyższa, wydana przez J. Ottę w Pradze, jest ostatnim — zza grobu — głosem wielkiego przyjaciela Polski, dośpiewem duszy, która z szarzyzny codziennych zajęć wymykała się na błękitne wyspy marzenia.

Franciszek Kvapil, poeta o kryształowej formie, choć niewybitnej indywidualności, nie należał do czołowych postaci czeskiego Parnasu. Przemilczano go uporczywie, nieuznawano rozmyślnie. Był bowiem swego czasu niewygodny pewnym sferom literackim stolicy, jak znowu sferom jej politycznym niewygodnym bywał Edward Jelinek. Rusofilizm „Narodnich listów“ z Gregrem na czele, stanowił w latach 1885—95 ewangelją Młodoczechów; każdy też głos p r o P o l o n i a piętnowano w Pradze jako wykroczenie przeciw narodowej karności. Jelinek, nietyle literat co publicysta, padł ofiarą tych nastrojów. W kołach towarzyskich stolicy nad wełtawskiej uczyniono mu życie nieznośnem, a nawet go pomówiono o jurgieltnictwo; ówczesna zaś kolonja polska w Pradze ani chciała mu ciężką jego dolę osłodzić, ani umiała podeprzeć go moralnie i przed atakami rodaków zasłonić. To też pod koniec życia zatruła Jelinka nieledwo nienawiść, zarówno do Czechów jak Polaków. Tak ciężkiego losu oszczędziło życie Fr. Kvapilowi. Nie eksponując się politycznie, pełnił skromne funkcje urzędnika Muzeum Królestwa Czeskiego i z oddanemi mu całkowicie małżonką i córką Bożeną Adalgesą, żył w zaciszu domowem. Z mieszkania swego na Vinohradach, ponad dachy Nowej i Starej Pragi, poglądał na ozłocony zachodzącem słońcem Hardczyn. Patrzył na niego z dumą i miłością dobrego syna ojczyzny, ale zmrużywszy powieki, chętnie i stale ulatywał w „rajską dziedzinę ułudy“. Najczęściej niosły go ku niej skrzydła polskiej Muzy.

Przyznaje się do tego we wstępie do „Błękitnych wysp“:

„Gdy w dążeniu do ideału łódź naszej duszy ocknie się wśród chlustów fal wzburzonych znojem i troską, rado oglądamy się wstecz na błękitne wyspy, co nas niegdyś — choćby na krótko — darzyły schroną, ciszą i pokrzepieniem“.

„Rozpamiętywamy wtedy, ile to lubych chwil przeżyliśmy pod sklepieniem ich cienistych drzew, jak nas tam zachwycały kwiaty łąk, przez które kroczyliśmy, jak upajały swą głębią błękity, a śpiew ptactwa napełniał radosnym zachwytem“.

„Atoli łódź nasza oddala się wciąż i unosi nas w nowe kraje. Błękitne wyspy zwolna rozpływają się w omroczach dali. I wtedy do serca naszego wkrada się smętek, że na tych to wyspach zostały najpiękniejsze a bezpowrotne chwile naszego życia. Jednak wspomnienie, dusz ludzkich stróż, zwraca nas znowu twarzą ku nim i oczom pamięci ukazuje je jeszcze bliższe i jeszcze promienniejsze“.

„Takiemi wyspami były mi w życiu dzieła wielkich poetów. A ponieważ za mych wiośnianych lat przemówiły najmocniej do czucia i wyobraźni utwory poetów polskich, więc razwraz w moich wspomnieniach wracałem do nich, do ich wędrówki ziemskiej i ich prac, i zaczerpniętymi z nich wrażeniami pragnąłem zawsze z innymi się podzielić. Tak powstały moje książki: „Przez życie do ideału“, oraz „Żony i bogdanki poetów słowiańskich“, a wreszcie „Błękitne wyspy“. Są one mą podzięką za piękne i radosne chwile, które mi przyniosła lektura wielkich mistrzów polskiej poezji“.

Słowa powyższe wypisała ciepła jeszcze dłoń Fr. Kvapila 16 lutego 1925 r. a już 19 października tegoż roku przypadło trzeciemu z trójcy gorących przyjaciół Polski, Adolfowi Cernemu (pseudonim poetycki: Jan Rokyta) przemawiać nad jego mogiłą i zająć się wydaniem ostatniej jego pracy. Nieodparcie zniewalającą jest myśl, że piękny człowiek, jakim był Fr. Kvapil, na swe ostatnie godziny znojnego życia czerpał piękno z dzieł naszych wieszczów i z niem odszedł w zaświaty...

„Błękitne wyspy“ Fr. Kvapila zaludnili: Słowacki Mickiewicz, Sowiński, Goszczyński, Lenartowicz, Ujejski, Asnyk i ich bogdanki (Maryla), lub ideały niewieście (Lilla Weneda, Orlika i inne). Niby bluszcz owijają się one wokół wielbicieli lub twórców swych postaci, co daje autorowi sposobność do pełnego artyzmu splotu realnych przeżyć naszych poetów z ich poetycką twórczością. W „Błękitnych wyspach“ nie ma oczywiście rewelacyj biograficznych. Źródłowych badań Fr. Kvapil nie prowadził i oparł się na gotowych już wynikach naszych badaczów literatury. Ale to właśnie, uwolniwszy go od trudu historycznych dociekań, pozwoliło mu zarysować tem wyraziściej duchowe profile naszych wieszczów i ich poromantycznych spadkobierców. Najbliższym sercu Fr. Kvapila jest Słowacki ze swą zaziemską tęsknotą, swemi nie z tego świata barwami i dolą pieśniarza, co miał „nieme harfy i słuchaczów głuchych albo umarłych“. Po Słowackim — wskutek rówieśnictwa i dzięki osobistej przyjaźni — scharakteryzował Fr. Kvapil najtrafniej Asnyka i jego walkę z warszawskim pozytywizmem *).

Nie mniej jednak zrozumienia ma dla jeremiad Ujejskiego oraz anielskich zachwyceń Lirnika mazowieckiego. Zważywszy, że u nas nad Wisłą trzeba było aż Żeromskiego, aby oddać należny hołd Lenartowiczowi („Snobizm i postęp“), nabieramy wiary jak głęboko i wnikliwie umiał się Fr. Kvapil wczuć w naszą poezję.

Aby czytelnikowi czeskiemu nie kazać przysięgać i n v e r b a m a g i s t r i, zailustrował Fr. Kvapil czar swych „błękitnych wysp“ licznemi przekładami. Nie uronił w nich nic z nastroju ani barw dźwiękowych. Za przykład niech posłuży — czas już do licha ażeby czytelnik polski osłuchał się z brzmieniem innych, prócz ruszczyzny, języków słowiańskich! — pierwsza lepsza strofa „Grobu Agamemnona“ np. druga **):

---

*) Niemałą i dla naszej litratury wartość tego studjum, ma zamieszczona w niem, na osobiste życzenie Kvapila, własnoręcznie przez Asnyka napisana autobiografja.

) Dla braku czcionek czeskich pozwalamy sobie — z wyjątkiem **w za v — podstawić wszędzie zamiast głosek z t. zw. „czarką“, zmiękczenia w transkrypcji polskiej: je, cz, rz sz, a nadto zauważyć, że końcówkę — ów w g e n. p l u r, oddają Czesi przez u z kółkiem. W wierszu 4-tym może polskiemu uchu brakować do rytmu jednej głoski; czeskiemu uchu jej nie brak, gdyż mają długie samogłoski (vházi) równe bezmała dwom naszym a.

Co słychać w Krakowie?

Apel komitetu odnowienia kościoła Marjackiego nie pozostanie bez echa!

Wzruszające dowody ofiarności wśród młodzieży i najbiedniejszych sfer społeczeństwa.

W probostwie kościoła N. M. Panny, na „Prałatówce“, odbyła się we wtorek konferencja prasowa o postępach akcji na rzecz odnowienia kościoła Marjackiego. Ks. infułat Kulinowski podejmował członków Komitetu odnowienia kościoła. przedstawicieli dzienników krakowskich, oraz grono przyjaciół kościoła Marjackiego, interesujących się żywo losami tego zagrożonego zniszczeniem pięknego zabytku architektury kościelnej. P. r. Niesiołowski przedstawił zebranym szczegóły dotychczasowej akcji. Opiera się ona głównie na rozwinięciu propagandy w prasie i społeczeństwie, wśród sfer zamożniejszych, banków i samorządów, które, sądzić należy, szczodrą ręką dopomogą wielkiemu dziełu. Wydane w tej sprawie odezwy zostały już rozesłane. Ks. inf. Kulinowski zobrazował rozmiary uskutecznionego dotąd remontu, a mianowicie z funduszu zebranego drogą składek pokryto z górą 300 m² dachu miedzią i zamówiono dalszy transport blachy miedzianej; kosztować ona będzie jednak około 30.000 zł., na co konieczne fundusze znaleźć się muszą. Gdy tylko bowiem warunki atmosferyczne dozwolą, prace winny być stanowczo na nowo podjęte. Trzeba przyznać — mówił ks. infułat Kulinowski — że wśród sfer najbiedniejszych nawet dużo jest zrozumienia i pietyzmu dla kościoła Marjackiego. Pięknemi zgłoskami zapisuje się zwłaszcza młodzież szkolna. Niedawno studenci gimnazjum jasielskiego przysłali na odnowienie kościoła swe drobne oszczędności, nie wysokie, ale tem cenniejsze, że tak szczerze ofiarowane. Wzruszającą jest ta ofiarność, jakiej kilka przykładów podał zebranym ks. Infułat.

Odnowienie dachu kościoła Marjackiego wymaga znacznych kosztów, bo też dawno już dach ten nie był remontowany. Ostatnio raz zmieniano jego nakrycie w r. 1739— a więc ząb czasu pozostawił aż nadto widoczne i dotkliwe dla kościoła ślady.

W licznych przemówieniach dali jednak zebrani wyraz swemu przekonaniu, że akcja Komitetu odniesie pełny skutek, a red. Matyasik, przemawiając imieniem dziennikarzy, stwierdził, że głębokie przywiązanie, jakie najszersze sfery społeczeństwa żywią dla kościoła Marjackiego, znajdzie niewątpliwie swój wyraz w czynnem poparciu tej akcji. Prasa katolicka wszelkich dołoży starań, by cel ten został osiągnięty.

Komitet Humanitarny — dobrodziejstwem kolejarzy.

Beznadziejne wprost położenie wdów i sierót po pracownikach kolejowych, zwłaszcza tych. którzy pełnili służbę pod zaborem austrjackim i w tym czasie przeszli na emeryturę — nie znajduje słów na należyte odzwierciedlenie. Najskrajniejsza nędza — oto los tysięcy wdów i sierot po emerytach kolejowych. Wystarczy wspomnieć, że jest wiele takich. które pobierają 12—30 zł. pensji miesięcznej. Cyfry aż nadto wymowne!

Dla nieszczęśliwych ofiar losu zeszła jaśniejsza gwiazda, gdy prezesurę Dyrekcji krakowskiej objął w r. 1925 inż. Barwicz. Założył on z końcem r. 1925 t. zw. **„Komitet Humanitarny“, mający na celu udzielanie zapomóg i wsparć najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom okręgu Dyrekcji krakowskiej.** Na apel prezesa Barwicza **wszyscy bez wyjątku pracownicy kolejowi okręgu krakowskiego zgodzili się składać na fundusz Komitetu Humanitarnego 1 procent swych poborów miesięcznych.** Te drobne kwoty tworzą stały dochód, dochodzący 10.000 zł. miesięcznie. Raz na miesiąc rozdziela się zebraną gotówkę między 200 do 300 wdów (zapomogi w wysokości od 30 zł. do 100 zł.). Skuteczną pomocą są lokalne Komitety Humanitarne, utworzone w większych środowiskach kolejowych, jak Tarnów, Nowy Sącz, Rzeszów i t. p., których celem jest wyszukiwanie wdów godnych wsparcia, oraz opinjowanie podań o udzielenie zapomogi.

W r. 1926 „Komitet Humanitarny“ rozdzielił **57.000 zł. pomiędzy 1.307 wdów i sierót tytułem bezzwrotnych zapomóg.** Ponadto udzielił w tym czasie 7 ochronkom zajmującym się sierotami po kolejarzach, stałych miesięcznych wsparć po 50 zł. W ub. r. rozpoczęto **budowę schroniska w Krynicy o 26 pokojach i na ten cel** z dochodów „Komitetu Humanitarnego“ wydatkowano w 1926 r. 14.000 zł. Projektowane schronisko będzie podwójnem dobrodziejstwem, bo da możność taniego pobytu kolejarzom potrzebującym kuracji w Krynicy, — a z drugiej strony dochody z wynajmu pokoji dadzą stały fundusz zapomogowy.

Przy tej sposobności warto wspomnieć o **rozbudowie kolonji wakacyjnych dla dzieci pracowników kolejowych w Węgierskiej Górce, koło Żywca.** Z drobnych, dobrowolnych składek zbudowano już trzeci pawilon dla dzieci, a kolonja przytuliła na wakacje w roku 1926 — 280 dzieci, dając im zdrowy i obfity wikt. Odbiło się to korzystnie na dzieciach, które zyskały 8 do 6 kg. na wadze. Mówiąc o kolonjach, trudno zamilczeć o niezwykle oddanej i owocnej pracy dra A. Müllera i dra K. Petkuna, urzędników Dyrekcji, którzy zabiegają niestrudzenie nad rozwojem kolonji, wyposażając je w coraz to nowe praktyczne urządzenia zakładowe i rozrywkowe dla dzieci, jak np. założenie bibljoteki, zaprowadzenie radja i uruchomienie kina, a więc atrakcje dla dzieci niezwykle emocjonujące i pouczające.

Przyjazd delegacji „Lewiatana“

W sobotę 5 b. m. przyjeżdża do Krakowa delegacja Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w następującym składzie: **b. minister Gliwic, prezes** Stowarzyszenia Kupców Polskich, **Laurysiewicz,** dyrektor Powszechnego Banku Związkowego w Polsce, **dr. Fajans, posel Trepka, prof.** politechniki Warszawskiej, **Książę Stanisław Lubomirski** (b. członek Rady regencyjnej), **poseł Andrzej Wierzbicki,** oraz dyrektor „Lewiatana“, **Łempicki.**

Przyjazd następuje na zaproszenie krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, **a ma na celu wzajemne zbliżenie kół gospodarczych b. Kongresówki i Małopolski** Z okazji przybycia delegacji odbędzie się **zebranie w Izbie handlowej w sobotę 5 b. m. o godz. 5 po południu.** Dla uczczenia gości warszawskich Izba handlowa wydaje na ich cześć obiad w Starym Teatrze tego dnia o godz. 8.30 wieczór.

Delegacja odbędzie również **konferencję ze Związkiem Przemysłowców** w Krakowie, w sobotę o godz. 11 przed południem, w lokalu Związku, przy ul. Szpitalnej 15.

—ooo—

Dyr. Kuntze objął urzędowanie.

Wczoraj objął oficjalnie urzędowanie nowy dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, Dr. Edward Kuntze, kustosz Bibljoteki z lat przedwojennych, a ostatnio prezes Polskiej Komisji Rewindykacyjnej w Moskwie. Dyr. Kuntze obejmuje kierownictwo Bibljoteki w miejsce prof. Papee'go, który przeszedł w stan spoczynku. Nowego dyrektora witał rektor Uniw. Jag. w obecności urzędników Bibljoteki. W imieniu personalu urzędniczego przemawiał prof. dr. Gielecki.

Wygrane dzieła w Twie Sztuk Pięknych.

W dniu 27 lutego odbyło się w Towarzystwie Sztuk Pięknych losowanie dzieł sztuki. Wylosowały następujące numera biletów rocznych. Rok 1924: 22, 174, 321, 176, 179, 136, 225, 340, 44, 75, 52, 114, 277, 345, 300, 246, 129, 221, 269, 39, 272, 82, 41, 186, 286, 133, 334, 208, 332, 140. Rok 1925: 199, 178, 62, 390, 319, 377, 68, 121, 294, 136, 233, 338, 210, 65, 323, 367, 441, 450, 106, 257, 451, 292, 191, 397, 131, 380, 228, 247, 55, 117, 74, 135, 444, 273, 49. Rok 1926: 183, 201, 276, 217, 291, 165, 63, 89, 358, 233, 182 210, 302, 345, 321, 316, 71, 314, 304, 82, 322, 12, 323, 266, 107. Właściciele powyższych biletów rocznych mogą zgłaszać się po odbiór wygranych dzieł sztuki codziennie między godz. 11 a 1 w południe, począwszy od niedzieli dnia 6 marca br.

—ooo—

„O! daleko jak zni ta harfa zlata
z niż pouze echa vieczne slychat!
Druidu sluj to z balvanu skal spjata,
kam vitr vbázi po skulinach vzdychat
a Elektry ma hlas, — ta platno bili,
a z vavrinu jen: Jak mi smutno! — kvili“.

Jeszcze świetniej przetłomaczył Fr. Kvapil z „Dymem pożarów“. W przekładzie jego chorał nie stracił nic ze skargi bolesnej i spiżowej swej mocy.

Powyższa, po dziennikarsku pobieżna relacja z „Błękitnych wysp“, niech będzie słabym wyrazem podzięki z naszej strony za szlachetną sympatję. jaką Fr. Kvapil darzył naszą poezję. Wobec takich objawów, wobec tego, że Fr. Kvapil opracował i po części wydał trzy tomową antologję poetów polskich. narzuca się niezoparcie pytanie. czy nie czas byłby abyśmy się pobratymcom odwzajemnili? Istnieje wcale dobry przekład „Rękopisu królodworskiego“, dokonany przez Lucjana Siemieńskiego jeszcze. dużo potem tłumaczył i w dwóch tomach wydał Miriam, sporo przetłumaczyła Konopnicka, — wiemy, że „Pieśni niewolnika“ w doskonałym przekładzie ma w swej tece Szukiewicz („Głos Narodu“ i warszawska „Rzeczpospolita“ drukowały kilka poematów z tego chef d'oeuvre Svatopluka Czecha), słowem, materjału na antologię poetów czeskich znalazłoby się u nas dość. byle się na nią znalazł nakładca. Niejedno stanęło murem między nami i Czechami, niejedno dzieli nas dotąd, ale bodaj że czas już mur ten zwalić i obejrzeć się za tem wszystkiem, co nas łączy. **Odrowąż.**

—ooo—

Kraków, 3 marca.

Czwartek 3: św. Kunegundy ces., św. Tycjana.
Piątek 4: św. Kazimierza kr., św. Lucjusza.
Piątek 4: wschód słońca o godz. 6.20, zachód o godz. 17.28.

—ooo—

NA STR. 8-MEJ DZIENNIKA zamieszczamy artykuł naszego korespondenta rzymskiego p. t. „Pokonanie Atlantyku drogą powietrzną“, dalej rzeczy ciekawe i ruch wydawniczy.

UWOLNIONY OD ZARZUTU ZBRODNI RABUNKU. Przez ubiegłe 2 dni toczyła się przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciwko Władysławowi Ornackiemu (lat 22), oskarżonemu o zbrodnię rabunku. — W dniu 2 listopada ub. r. Benjamin Gross, handlarz śledzi w Jaworznie, wysłał swego pomocnika Gerstnera na zakupno ryb do Mysłowic i w tym celu wręczył mu 800 zł. — W drodze napadł na niego jakiś osobnik i pod groźbą rewolweru odebrał mu całą gotówkę. Pod zarzutem rabunku aresztowano Ornackiego. — Na wczorajszej rozprawie Gerstner obstawał przy tem, że Ornacki jest sprawcą napadu. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych (7 nie, 5 tak), wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Przewodniczył radca sądu dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Wiśniowski i dr. Wątor, oskarżał prok. Dr. Müller.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policja krakowska aresztowała Bernarda Westreicha (lat 29), znanego złodzieja, w chwili, gdy usiłował włamać się do sklepu Parnesa przy ul. Rabina Meiselsa. — Eile Schlesinger (lat 22) znany złodziej kieszonkowy, został przytrzymany przy kasie kina „Sztuka“ w chwili, gdy otworzył torebkę ręczną nieznanej pani, chcąc skraść jej pieniądze. — Aresztowano i odstawiono do więzień sądowych Józefa Maśnicę (lat 25), z Woli Batorskiej i Józefa Zawiskiego (lat 26), z Krzyszkowic, notorycznych złodziei, za kradzieże drobiu na szkodę Eufemji Kaczkowskiej. Alojzego Spiradka, Rozalji Grzanki. Wiktora Kawalerowicza. Bronisławy Frączek, Majera Stögera i Franciszka Bobka.

P. SKRZYŃSKIEMU SKRADZIONO FUTRO. Teodor Kinson. zarządca resursy przy ul. Wolskiej, zgłosił. że dnia 1 bm. około godz. 8 wieczór, skradziono z zamkniętej stajni resursy przez wyrwanie skobla, futro barankowe, wartości 1000 zł., będące własnością p. Stefana Skrzyńskiego.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wieczór poetów „Czartaka“.

Dnia 6. marca o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej wieczór poetów „Czartaka“, na którym odczytają swe najnowsze utwory: **Jabędzie czas na myślenie o państwie narodowiana Brzostowska, Zofja Kossak Szczucka, Edward Kozicki, Tadeusz Szantroch, Jan Wiktor i Emil Zegadłowicz.**

W części recytacyjnej wieczoru wezmą udział PP. artystki i artyści Teatru miejskiego im J. Słowackiego.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dziś we czwartek o godz. 6 wiecz. w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) dra Gizela Landau wygłosi odczyt pt. „Jaspersa psychologja poglądów na świat“. Cz. II. Goście mile widziani.

ZEBRANIE TOW. IM. PIOTRA SKARGI odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7 wiecz. w sali przy pl. Marjackim 8, II p. Będzie przemawiał p. Zygmunt Bocheński, sędzia sądu okr. na temat: projekty prawa małżeńskiego w przy szłem ustawodawstwie polskiem. Nad tematem zostanie otworzona dyskusja. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Z IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE. W piątek 4 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w Izbie handlowej w Krakowie posiedzenie Komisji połączonych sekcyj, na którem będą rozpatrywane sprawy budżetowe, oraz bieżące sprawy przemysłowe.

SEKCJA PEDAG. STOWARZYSZENIA KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM. Wykład p. t. „Aktualne problemy szkolne we Francji i Włoszech“ p. Dr. Stefanji Ciesielskiej-Borkowskiej odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7 wieczór w sali 39 Uniw. Jag. Po wykładzie dyskusja.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU KOLARZY SOKOŁA KRAKÓW II odbędzie się 13 b. m. o godz. 10 przed południem. W razie braku kompletu, o godz. 11.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dn. 4 marca, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Środa: „Wiedza radosna“ (popularne).
Czwartek: „Wiecznie młody“.
Piątek: „Mecenas Bolbec i jego mąż“ (pop.).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.
Środa: „Ja chcę na płótnie“.
Czwartek: „Ja chcę na płótnie“.

REPERTUAR KONCERTOWY.
Niedziela 6: Poranek symfoniczny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
UCIECHA: „Studnia Jakóba“.
WARSZAWA: „Cyrk Belly“.
NOWOŚCI: „Ognisty potwór“.
PROMIEŃ: „Miłosny szał“.
BAGATELA: „Pani nie chce dzieci“.
WANDA: „Królowa puszczy“.
SZTUKA. Metropolis.
REDUTA. „Bogowie. ludzie i zwierzęta“, dramat sensacyjno-egzotyczny w 10 aktach. Dla młodzieży dozwolone.

PREMJERA „MASEK“ Fernanda Crommelynck'a na scenie teatru Słowackiego, w sobotę. Zo sztuką tą wchodzi w naszym teatrze po raz pierwszy na afisz głośne nazwisko pisarza belgijskiego. którego tragi-farsa zazdrości „Rogacz wspaniały“ przed kilku laty także u nas była przedmiotem ożywionych dyskusyj. „Maski“ ukazują ten oryginalny talent w równie wnikliwej analizie psychologicznej i w natrożeniu, pełnych rasowego flamandzkiego temperamentu. Skomplikowaną rolę spycerza maseka wykona p. Socha. Główne role kobiece grają pp. Starska i Hańska. Sztukę, w której współgrają tłumy sąsiadów i przechodniów karnawałowych, reżyseruje dyr. Nowakowski.

TEATR „NOWOŚCI“. „Księżna Ilica“ (Bojarenbraut) prześliczna melodyjna operetka W. E. Bergera grana będzie w sobotę 5 marca (premjera) i dni następne. Reżyseruje dyr. Pilarski. Dyryguje Z. Gorzyński. Tańce układu Wł. Morawskiego. — Rzecz dzieje się w Rumunji.

III. PORANEK SYMFONICZNY Krakowskiego Związku zawodowych muzyków odbędzie się w niedzielę dn. 6. marca b. r. o godz. 11-ej przedpołudniem w sali Starego Teatru. — Dyryguje zawsze mile witany znakomity dyrygent Ignacy Neumark, współdziała jako solista świetny pianista Stefan Askenase. W programie: Brahms: IV. Symfonja, Arensky: Wariacje na temat Czajkowskiego, Prokofjeff: Marsz z opery „Miłość do trzech pomarańcz“, Beethoven: Koncert fortepjanowy Es-dur. Bilety w cenie po zł. 4, 3.50, 2.50 i 1.50 do nabycia u p. J. Lipskiego ul. Sławkowska 8.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Zofja Sokolnicka. Donosiliśmy już o śmierci posłanki Zofji Sokolnickiej w Poznaniu. Była to dusza o rzadkich cnotach. Urodzona w r. 1878 w Krakowie, jako córka obywatela ziemskiego, ukończywszy wyższą szkołę żeńską w Poznaniu i odbywszy studja muzyczne, wcześnie oddała się pracy narodowej. Pracowała w szeregu Tow. narodowych i oświatowych, prowadząc również wytężoną działalność w tajnych organizacjach młodzieży. Przez pewien czas stała na czele tajnego kuratorjum szkolnictwa polskiego pod zaborem pruskim, kryjącego się pod nazwą „Tow. Opieki Rodzicielskiej“, wychowującego młodzież polską i kształcącego pokolenie nauczycielskie. Podczas wojny światowej była ś. p. Sokolnicka nieocenionym łącznikiem między zaborem pruskim a Centralą Agencji Polskiej w Lozannie i przewodziła tajne instrukcje dla działaczy polskich. Wybrana do Sejmu ustawodawczego i do obecnego, była zawsze ceniona jako przeowniczka pełna energji i zaparcia się dla dobra narodu i państwa.

Życie gospodarczo-społeczne.

Min. Kwiatkowski o załamaniu się bilansu handlowego.

Na rok bieżący spodziewać się można poważniejszego deficytu.

W związku z zaniepokojeniem opinji z powodu zmniejszania się aktywności bilansu handlowego, minister przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowski udzielił przedstawicielowi Ajencji Wschodniej następujących wyjaśnień.

Activum bilansu handlowego za miesiąc styczeń wyniosło 7 milj. zł. w złocie. Jest to zmniejszenie się w stosunku do grudnia o 20 milj. zł. w złocie. Na ten niekorzystny wynik złożyło się nietylko zmniejszenie się eksportu (o 4 milj. zł. w zł.), co zwiększenie się przywozu (o 17 milj zł. w zł.). Nie należy tego uważać za prognostyk zły, gdyż w okresie tym nastąpiły znaczniejsze zakupy surowców zagranicą, a następnie zwiększenie się zakupów dowodzi zwiększenia się zdolności kupna w kraju, co może być tylko wynikiem zwolna uzdrawiających się stosunków.

Pozatem wywóz nasz w styczniu (114 milj. zł. w zł.) przewyższa znacznie wywóz w 6-ciu pierwszych miesiącach r. 1926, a stoi mniej więcej na równi z miesiącami październikiem i listopadem.

Bilans całego roku 1926 zamknął się nadwyżką 410 milj. zł. w zł., gdyż w r. 1925 był niedobór 273 milj. zł. w zł.

Oczywiście po roku wyjątkowej konjunktury **nie należy się spodziewać, że bilans w r. 1927 będzie tak wysoce aktywny, ale też nie należy popadać w pesymizm, zwłaszcza, iż Polska nie wyczerpała rozporządzalnych środków gospodarczych do uaktywnienia bilansu handlowego.** W tej chwili jednak nie mamy potrzeby stosowania środków specjalnych, gdyż **bilans płatniczy zrównoważony jest na szereg miesięcy**, a rynek wewnętrzny — któremu przecież poświęcamy największej uwagi — wykazuje pomyślny, choć powolny rozwój i coraz większą pojemność.

—o—

Obniżenie stopy procentowej.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 1 marca ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem Sprawiedliwości o wysokości odsetek prawnych.

W art. 1 tego rozporządzenia odsetki prawne **zniżone zostały do 10 od 100 w stosunku rocznym.**

W art. 2 stopa procentowa ustalona w art. 1, zastosowana została do tytułów prawnych, powstałych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, z tem jednak, że odsetki te liczone będą od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

W art. 3 termin wejścia w życie rozporządzenia, określony został **na 1 marca b. r.**

Podwyżka stawek od wywozu drzewa.

Ministerstwo kolei żelaznych od 1 marca r. b. podniosło stawki taryfowe wywozowe na drzewo kopalniane i papiernicze, przenosząc je według kwalifikacji taryfowej, z lit. „g" do lit. „e", co daje efekt 28 proc. wzwyż. Równocześnie minister rolnictwa i dóbr państwowych podniósł w siedleckiej Dyrekcji lasów państwowych taksy na drzewo o 20 procent.

Nadzór nad Polskim Bankiem Handlowym zniesiony.

Z Poznania donoszą, że onegdaj sąd zatwierdził ugodę z wierzycielami Polskiego Banku Handlowego, w wyniku czego **nadzór sądowy został zniesiony: Z dniem 15 b. m.** Polski Bank Handlowy w Poznaniu podejmuje normalne czynności bankowe.

Należytości celne.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesowane strony, że Ministerstwo skarbu wyjaśniło wątpliwości co do wypadków przekazywania zrewidowanych przesyłek celnych do innych urzędów, celem uiszczenia należytości celnych. Towary takie wolno przekazywać po zrewidowaniu w jednym urzędzie do drugiego urzędu, by tam zapłacić cło, jednak przechowywanie dalsze takich przesyłek w składach prywatnych bez uiszczenia cła nie jest dozwolone.

Wnoszenie więc próśb do władz celnych o pozwolenie na przechowywanie takich przesyłek we wolnych składach, jest bezcelowe, gdyż prośby takie uwzględnione nie będą.

Opracowanie polskich zwyczajów handlowych.

Jak wiadomo, izby przemysłowe i handlowe, w miarę napływających od poszczególnych członków swoich zapytań i reklamacyj, rozstrzygają wszelkiego rodzaju spory **na podstawie istniejących zwyczajów handlowych,** które zostają stale formułowane na piśmie.

Ministerstwo przemysłu i handlu (departament handlowy) zwróciło się do izb przemysłowych i handlowych w Małopolsce, oraz w województwach zachodnich o nadesłanie do Ministerstwa zestawień, wydanych przez izby, wszelkich druków o zwyczajach handlowych. Po otrzymaniu materjałów tych, Ministerstwo porówna wszystkie panujące w życiu gospodarczem zwyczaje i zadecyduje co do dalszych kroków w tej dziedzinie.

—ooo—

Powierzchnia zasiewów ozimych.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, otrzymanych przez Główny Urząd Statystyczny, powierzchnia ozimin zasianych jesienią 1926 r. dla całej Polski wynosi: pszenica 1.068 tys. ha, żyto 5.014 tys. ha, jęczmień 25.6 tys. ha.

W porównaniu z rokiem 1925, cała powierzchnia zasiana oziminami wykazuje zwiększenie o 10.0 proc., przyczem powierzchnia zasiana pszenicą wzrosła o 2.5 proc, żytem o 0.7 proc., jęczmieniem o 0.4 proc.

W poszczególnych województwach zmiany naogół są nieznaczne; znaczniejsze zwiększenie ogólnej powierzchni ozimin wykazują województwa: stanisławowskie, tarnopolskie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie i krakowskie.

NOWE BANKNOTY W OBIEGU.

Z dniem 1 marca b. r. Bank Polski puszcza w obieg **nowe banknoty 50-złotowe**, a będące dotychczas w obiegu 50-złotówki będzie powoli wycofywał. W krótkim czasie puszczone będą również w obieg **nowe banknoty 20- i 5-złotowe**, w miarę jak Państwowe Zakłady Graficzne nadążą z ich wydrukowaniem. **Banknoty 5-złotowe mają wejść w obieg już z końcem marca b. r.**

—o—

Na rynku akcyjnym lekka baissa.

W akcjach dla odmiany **lekka baissa, przy równoczesnej słabej redukcji obrotów**, jedynie Zieleniewski i Górka żywo poszukiwane, a Bank Związku Spółek Zarobkowych, Zieleniewski, Trzebinia Żelazo i Elektrownia słabsze w kursie. Na pogiełdzie zniżkowy Cegielski, Jaworzno, Gazy Wschodnie. Inne papiery utrzymane.

Notowano: Bank Przemysłowy 20 gr., Bank Związku Spółek Zarobkowych 13.25 zł., Tohan 30 gr., Zieleniewski 17.90 zł., Trzebinia żelazo 61—63 gr., Parowozy 95 gr., Górka 31.60—32 zł., Siersza górnicza 3.95—4.10 zł. Azoty 75—80 gr., Elektrownia 41—41.50 zł., Piasecki 13.85—14 zł., 5% pożyczka konwersyjna 60 zł., Bank Polski 108—108.50 zł., Tenege 18 gr., Lokomotywy 2.25—2.30 zł., Cegielski 36 gr., Gazy Wschodnie 28 zł., Jaworzno 17.70 zł., Automotor 1.75 zł., Starachowice 280 zł.

Dolar w prywatnych obrotach w Krakowie 8.93 i jedna czwarta do 8.93 i pół zł., w Warszawie 8.92 i trzy czwarte zł. **Tendencja zasadniczo lekko zwyżkowa.**

Ruch chrześcijańsko - zawodowy.

Zebranie drobnego kupiectwa m. Krakowa.

W niedzielę 6 b. m. odbędzie się w sali dolnej Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11 o godz. 4 po południu. Zebranie drobnego kupiectwa miasta Krakowa, z następującym porządkiem dziennym: I. Zagajenie — prezes Kazimierz Ogorzały. II. Referaty: 1) Budżet państwowy na rok 1927/28 — a stosunki gospodarcze w kraju — referuje senator inż. Al. Adelman. 2) Sytuacja drobnego kupiectwa w Krakowie, a sprawy podatkowe i kredytowe — ref. dr. Bronisław Kuśnierz. 3) Sprawy organizacyjne — ref. Albin Jaworski. III. Dyskusja i uchwały.

Wielkie zebranie mistrzów krawieckich.

W niedzielę 6 b. m. odbędzie się przy ul. A. Potockiego L. 11 o godz. 10 rano, **Wielkie zebranie majstrów krawieckich w sprawie organizacji dostaw i robót,** z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) **Referaty: a) Obecne stosunki w zawodzie krawieckim w Krakowie. b) Sposoby i środki pomocy krawiectwu.**

W zebraniu wezmą udział posłowie Ch. D.

—o—

WIELKI WIEC CHRZEŚCIJ. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się w piątek, dnia 4 marca, w sali Domu przy ul. Potockiego 11. Na porządku dziennym: **Sprawa ruchu budowlanego w nadchodzącym sezonie w Krakowie a zajęcie bezrobotnych** — referuje poseł Jan Puchałka. **Wzrost drożyzny a płace robotnicze** — ref. dr. Bolesław **Rozmarynowicz.**

STOWARZYSZENIE KATOLICKICH PRACOWNIC KONFEKCJI DAMSKIEJ pod wezw. św. Antoniego w Krakowie, obchodzi w niedzielę, dn. 6 b. m. uroczystość 25-ecia swego istnienia. Rano o godz. 9 nabożeństwo w kościele N. Serca Jezusowego na Wesołej odprawi kurator Stowarz. ks. Churain. — **Og. 4** pop. w sali Stowarz. przy ul. Krupniczej 34, odbędzie się Akademja z udziałem delegatek pokrewnych Stowarzyszeń krakowskich.

WALNE ZGROM. ZWIĄZKU WOJEWÓDZKIEGO URZĘDNIKÓW KONTROLI SKARBU na okręg Izby skarbowej krakowskiej odbędzie się w niedzielę, dn. 6 marca, o godz. 9 rano, w sali Domu przy ul. Potockiego L. 11.

—oOo—

KRAKÓW.

Zjazd powiatowy delegatów, członków i **sympatyków Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z powiatu krakowskiego i dawnego powiatu podgórskiego,** odbędzie się w Krakowie, w sali Domu przy ul. Potockiego L. 11 o godz. 10 rano z udziałem **posła Puchałki i sen. Adelmana.**

ANTONI MARCZYŃSKI. 62

Czarna Pani.

Przeprowadziwszy w myśli taką najzupełniej logiczną kalkulację, nie zaglądał już Dawidowicz do czterech leżących na stole pików, położył obok nich dokupionego asa, pochylił się nad notesem i wystawił bon.

— Wpłacaliśmy do puli — rzekł — po sto złotych. Zaczynam więc także setką.

— Te sto i dwieście — odparł Andrzej bez najmniejszego wahania.

Dobromilski spojrzał na swoje trzy asy (bo dokupił blotki) i powiedział, dokładając do puli 600 złotych:

— Wasze trzysta i trzysta.

— Wpłacam tysiąc dwieście.

Kaszowski wzruszył ramionami. Był najzupełniej pewny wygranej.

— Lolek, znowu będziesz leżał... To nie ma sensu najmniejszego.

— Jestem pełnoletni dość dawno, mój Jędrusiu. Bądź więc łaskaw nie troszczyć się o mnie.

— Kiedy przegrasz, przyjacielu, bo karę mam murowaną.

— Nie zajmuj się mną i nie bądź wspaniałomyślny.

— Dobrze więc... Sam chcesz tego. Ja mogę przystać nawet na dowolne przebijanie.

— Trzymam cię za słowo.

— Nie, przyjaciele — zaoponował Dobromilski: — Umówiliśmy się inaczej i nie można tego zmieniać w ciągu gry.

— Dlaczego? — mówił podniecony Karol: — Dlaczego? Skoro się większość zgadza, to można. Ty się zgadzasz, prawda Jędrek?

— Słowo się rzekło.

— No więc. Ja także się zgadzam. Jesteś przegłosowany, mój Stachu. Ile zaczepiasz?

— Trzy tysiące — odparł Kaszowski, ryzykując całą dotychczasową wygraną.

Dobromilski obrzucił pożegnalnem spojrzeniem swoje trzy asy. Przeczuwając, że tamci dwaj mają dużo silniejszy sekwens, odłożył karty na bok i rzekł nieco melancholijnie:

— Ja, passe.

— A ja, — dodał gorączkowo Dawidowicz, wystawiając nowy bon: — Ja, te trzy tysiące i 15.000 złotych.

— Co? Co? — przeraził się Stanisław, chociaż odstąpił od dalszej gry.

Karol powtórzył:

— Piętnaście tysięcy.

Kaszowskiemu zrobiło się nagle bardzo ciepło. Suma była duża jak na niego, a raczej jak do przegrania w karty. Przecież w puli leżało już ładnych parę tysięcy, a teraz znów piętnaście... Wprawdzie kartę miał świetną, ale jeśli przeciwnik ma pokera zaczynającego się od asa, to co? Wydało mu się mało prawdopodobnem, aby Karol „blefował" przy takich kwotach.

Już chciał Andrzej pójść w ślady Stanisława, już miał na języku słowo: „passe", kiedy dostrzegł wyzywające, ironiczne spojrzenie Dawidowicza. Przestał się wahać w jednej chwili.

— Te piętnaście i zamykam — zawołał głosem trochę drżącym.

— Już zamykasz? Uciekasz, jednem słowem — drażnił Karol.

— Zamykam, bo rozumiem zabawę a nie uznaję hazardu.

— Więc koniec.

— Koniec.

— Ha, skoroś zamknął, to się chwal co masz.

— Poker od króla — odparł Andrzej, rozkładając karty przed sobą.

Dobromilski aż powstał ze zdumienia i rzucił współczujący wzrok Dawidowiczowi, tak był pewien wygranej Jędrka. Ale Karol miał twarz rozjaśnioną uśmiechem zwycięskim i spokojnie zwrócił głowę w stronę Dobromilskiego:

— Ładna karta, prawda Stasiu? A ty co masz?

— Ja spasowałem. Cóż znaczyły moje trzy asy, wobec takich tytanów jak wy.

— A ja mam, moje dzieci kochane — mówił powoli Dawidowicz, aby zaostrzyć ciekawość przyjaciół i doprowadzić naprężenie do najwyższego punktu... — Ja mam tylko pokera i to zaczynającego się od asa. Proszę cię, Stasiu.

Z temi słowy podał Dawidowicz swoje karty Dobromilskiemu i równocześnie sięgnął zaborczym ruchem po pulę. Andrzej zaś się gorliwie nalewaniem kieliszków, dla zamaskowania pewnego speszenia, jakie wywołuje zawsze bardzo znaczna przegrana, ale w tej samej chwili Stanisław zawołał na cały głos:

— Co to jest?... Karol!... Przecież ty nie masz w kartach. Ani pary nawet.

— Co? Jakto? Poker z pi...

Tu urwał Dawidowicz i zaklął całkiem niesalonowo. Wszystkie trzy głowy pochyliły się nad rozłożonemi kartami, a Dobromilski mówił głośno:

— Miałeś: cztery piki, asa, króla, waleta i dziesiątkę oraz ósemkę carreau. Ani jednej pary nawet... No, Lolek, tym razem słono zapłaciłeś za „blefowanie".

— Ależ ja wcale nie blefowałem — jęknął zbity z nóg Karol.

— Więc?

— Ja miałem damę pik.

— Damę pik? Ne tak.. Z damą, byłby najpiękniejszy poker do pomyślenia. Nie rozumiem jednak...

— Ja zaczynam rozumieć — wmieszał się Andrzej: — Lolek odrzucił zapewne damę, zamiast jakiejś innej karty...

— Tak, tak. Miałem ósemkę carreau, o tę tutaj przeklętą i zamiast niej odrzuciłem do zamiany niepotrzebnie damę pik.

— Musiałaby być w takim razie na samym spodzie tej talji, boś pierwszy zmieniał.

Stanisław podniósł leżącą w pośrodku talję. Rzeczywiście, na samym spodzie leżała dama pikowa.

— Ha, stało się. Przegrałem. „Czarna pani" nie przyniosła mi szczęścia. — Dawidowicz usiłował żartować, ale Dobromilski zaczął mu robić wymówki:

Z ostatniej chwili.

Litwa nie chce pertraktować z Polską.

Kowno. (AW.) Ze źródeł urzędowych dementowana jest ponownie pogłoska, jakoby komisja do spraw zagranicznych sejmu litewskiego uchwaliła na posiedzeniu poufnem nawiązanie pertraktacyj z Polską dla likwidacji stanu wojny.

Kowno. (AW.) Wpływowy dziennik tutejszy „Lietuvos Zinios" występuje z krytyką deklaracji premj. Waldemarasa. Pismo stwierdza, że deklaracja ta bogata z punktu widzenia teoretycznego, **nie daje żadnych konkretnych wskazań co do postępowania rządu w podstawowych sprawach w chwili bieżącej.** Deklaracja — zdaniem pisma — zawiera mnóstwo niejasności, jak np teza o konieczności militaryzacji Litwy. Myśl neutralizacji **państw bałtyckich jest nierealna, także nierealną jest próba wmówienia Polakom, że zyskają na odstąpieniu Litwie Wilna i Grodna.**

W Szanghaju spokój.

Londyn. (PAT) Drugi bataljon gwardji „Coldstream Guards", którego przybycia do Szanghaju spodziewano się w tych dniach, wylądował dziś **w Honkongu.** Należy się spodziewać, że **bataljon ten nie zostanie wysłany do Szanghaju, gdzie panuje spokój.**

Włochy nie wstąpiły do kartelu hut

Wiedeń. (PAT). „N. F. Presse" donosi, że **rokowania między przedstawicielami niemieckich hut stalowych a rządem włoskim w sprawie przystąpienia Włoch do kartelu stalowego nie doprowadziły do rezultatu, ponieważ,** jak twierdzi ów dziennik, **Mussolini okazał zbyt mało ustępliwości.**

—ooo—

Morrow następcą Kelloga?

Londyn. (PAT.). Według doniesienia „Westminster Gazette" z Waszyngtonu, prezydent Coolidge zaprosi Morrowa do objęcia sekretarstwa stanu po Kellogu, którego ustąpienie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Radio.

Sobota 5 marca.

Warszawa f. 1111 m., g. 16.45 Odczyt z działu „Radjotechnika" — p. Wł. Stępowski. g. 17.15 Koncert (Mendelssohn: Uwertura: „Cisza morska i szczęśliwa podróż". Część II. koncertu skrzypcowego: Andante con moto z symfonji włoskiej; Schubert-Liszt: „Soirees de Vienne", valse caprice nr. 6. Nessler: „Pieśń pożegnania z op. „Trębacz z Säkkingu"; Rubinstein: Romans Demona z op. „Demon", Taniec bajader z op. „Ferramors". Chopin: Nocturn. Wieniawski: Pieśń polska. J. Gall: Gdybym był młodszy dziewczyno. St. Moniuszko: Pieśń wojenna", g. 19 odczyt p. t.: „Artur Górski" wygł. red. Z. Dębicki, g. 19.45 Pogawędka z działu „Radjokronika" — dr. M. Stępowski, g. 20.30 Koncert. Muzyka lekka, g. 22 Transmisja muzyki tanecznej. Praga f. 348.9 m., g 11 Muzyka, g. 12.15 Koncert, g. 16.50 Koncert wirtuoza Shulhoffa (Bach, Mozart, Beethoven, Brahms), g. 20 Audycja Praga, Bratislava, Muzyka popularna. g. 21 Operetka Benatzkyego: „Żegnaj Mimi". Wiedeń f. 517.2 m., g. 11 Koncert przedpołudniowy, 16.15 Koncert popołudniowy, g. 19.45 „Gniazdo jaskółcze" starowiedeńska operetka w 3 aktach Br. Granichstaedten. Jazz-band orkiestry Ullman.

W poszukiwaniu prof. Kemmerera.

„Gazeta Warszawska Poranna" pod powyższym tytułem zamieszcza następujące uwagi:

P. A. T. doniosła przed kilku dniami:

„Jedyny kontakt, jaki obecnie rząd utrzymuje z zagranicznemi sferami finansowemi, polega na misji pp. Krzyżanowskiego i Młynarskiego, których zadaniem jest uzgodnić plan finansowy rządu z zaleceniami komisji ekspertów profesora Kemmerera".

O ile nam wiadomo — p. prof. Kemmerera nie było w Stanach Zjednoczonych w chwili wyjazdu do Ameryki pp. Krzyżanowskiego i Młynarskiego. Niema go też do chwili obecnej, gdyż w Ekwadorze prowadzi pewne prace finansowe.

W tych warunkach uzgadnianie planu finansowego naszego rządu z zaleceniami komisji prof. Kemmerera napotykać musi na zrozumiałe trudności.

Czy nie było wskazane upewnić się przed wyjazdem o obecności prof. Kemmerera w Stanach Zjednoczonych?

P. Patek mówi.

Agencja telegraficzna Z. S. S. R. „TASS" komunikuje:

Polski poseł p. Patek oświadczył dziennikarzom, że prasa obydwu (!) państw **posiłkuje się metodami zastraszania i wywołuje wrażenie niebezpieczeństwa wojny. Należałoby osłabić ten ton i pomówić życzliwie.** Prasa powinna nawoływać do pokojowej i owocnej współpracy. Będący na porządku dziennym pakt gwarancyjny, który w zasadzie jest bardzo prostym, w praktyce jednak komplikuje się w niektórych kwestjach, załatwienie których wymaga pewnego czasu dla poczynienia wzajemnych ustępstw i życzliwej współpracy obu stron.

Komentując oświadczenie p. Patka, „Izwiestja" nadmieniają, że prasa sowiecka **ani razu i w żadnych okolicznościach** (!?) nie posiłkowała się w stosunku do Polski metodami zastraszenia i nie groziła oderwaniem jakiejkolwiek części państwa polskiego, natomiast bliska polskim sferom rządzącym prasa, a w szczególności „Głos Prawdy", jawnie nawoływała do oderwania Ukrainy sowieckiej i przyłączenia jej do Polski.

—o—

P. SKŁADKOWSKI ZNÓW JEDZIE W „NIEZNANYM" KIERUNKU.

Warszawa. (AW.) Dziś wyjeżdża na prowincję min. spraw wewn., p. Składkowski, **w nieznanym kierunku.** Auto prowadzić będzie sam minister tak, że nawet szofer nie wie, w jakim kierunku odbędzie się podróż.

Aresztowania na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT.) W dalszym ciągu akcji zmierzającej do likwidacji spisku bolszewickiego, policja **dokonała szeregu aresztowań również i na prowincji.** Jak stwierdzono, przywódcy spisku zamierzali wywołać przewrót **w ciągu marca równocześnie na Węgrzech i w Rumunji. Policja wykryła szkołę dla agitacji bolszewickiej,** oraz składowe części **maszyn bolszewickiej drukarni.**

Parlamentarzyści polscy w Paryżu.

Paryż. (PAT.). W drugim dniu swego pobytu w Paryżu, parlamentarzyści polscy zwiedzili **nowy szpital i szkołę technologiczną,** poczem byli podejmowani **śniadaniem, wydanem przez grupę parlamentarną** francusko-polską. Przemówienie wygłosił deputowany **Locquin,** oraz b prezydent rady miejskiej **Evain** który stwierdził **doniosłość łączności między parlamentami polskim i francuskim.** Ze strony polskiej odpowiedział **poseł Thugutt,** który oświadczył, że dużo mówi się o wzajemnej znajomości obydwu narodów. Polacy — mówił mowca — są obecnie jednem z najwięcej **pokojowo usposobionych narodów świata.** Polacy ściskają mocno ręce swych sojuszników, gdyż **idą z nimi ręka w rękę, sądząc, że łatwiej unikną napaści.** Polska jednak wolałaby zmienić sojusze na wszechświatową organizację, która uważałaby za przestępstwo kryminalne wszelką wojnę. Z tego względu Polska garnie się **do wszystkich zrzeszeń międzynarodowych, gdzie jest mowa o ustaleniu pokoju światowego.** Mowę swoją zakończył poseł Thugutt **toastem na cześć braterstwa francusko-polskiego.**

Po śniadaniu wycieczka polska zwiedziła bibljotekę narodową i muzeum **Carnavalet,** poczem odbyło się w ratuszu **wspaniałe przyjęcie,** w którem wzięli udział członkowie Rady Miejskiej, **prefekt departamentu Sekwany, ambasador Chłapowski z małżonką i inni.** Pierwszy zabrał głos prezes rady miejskiej Godin, oświadczając, że od chwili gdy Polska odżyła życiem niepodległem, miasto Paryż nie opuściło żadnej **sposobności wyrażenia jej swoich braterskich uczuć.** W końcu mowca wyraził życzenie, aby obydwa kraje, złączone nierozerwalnemi węzłami, **szły dalej po promiennych szlakach wolności, pokoju, cywilizacji i sprawiedliwości.** Następnie przemawiał prefekt departamentu Sekwany **Bonju,** poczem zabrał głos senator **Baliński** przypominając odwiedziny swoje w ratuszu paryskim i pełne serdeczności przyjęcie, jakiego tu doznał. Mowę swoją zakończył senator **Baliński** okrzykiem na cześć **Paryża.** Po tych przemówieniach nastąpiło wspaniałe przedstawienie z udziałem pierwszorzędnych sił opery, Komedji Francuskiej i baletu. Po przedstawieniu zabrał głos poseł Szebeko, dziękując **Radzie miejskiej za tak serdeczne przyjęcie.**

Po obiedzie odbył się raut, w którym wzięli **udział przedstawiciele świata poltycznego, literackiego i dyplomatycznego, oraz liczni dziennikarze francuscy i zagraniczni.**

Szajka szpiegowska pod kluczem.

Warszawa. (Telef. wł.). Od dłuższego czasu policja śledziła niejakiego **Daniela Wietrenko,** b. oficera armji Judenicza, rzekomo urzędnika firmy leśnej Swenson, którego częste i tajemnicze podróże nad granicę **zwracały uwagę.** Wietrenko jednak tak sprytnie zacierał za sobą ślady, że przez dłuższy czas **śledztwo nie dawało pozytywnych wyników.** Dopiero ubiegłej soboty ustalono, że spotkał się on ze znanym naszej policji **agentem sowieckim, któremu wręczył materjały szpiegowskie.** Agent ów udał się następnie do mieszkania studentki wolnej wszechnicy **Sury Neumark,** którą policja zaaresztowała. Odebrany jej materjał jest niezwykle **obfity i sensacyjny;** zawiera **mapy kolejowe, fotografje objektów wojskowych ze szczególnem uwzględnieniem lotnisk i urządzeń naszych wojsk lotniczych, fotografje samochodów pancernych, a nawet projekty nowych linij kolejowych,** oraz wiele jeszcze nieustalonego materjału informacyjnego o charakterze **wybitnie szpiegowskim.**

Po zdobyciu dowodów policja aresztowała **Wietrenkę,** agenta, który rzekomo nazywa się **Jan Kowalski i kilkanaście innych osób, co do których są poszlaki, że współdziałały w szpiegostwie.**

Nie rada prawnicza, lecz biuro prawnicze.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów załatwiony został wniosek prezesa Rady ministrów **o uchylenie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 12-go sierpnia 1926 roku o utworzeniu Rady Prawniczej.** Wniosek ten jest następstwem zgodnej uchwały Sejmu i Senatu, **które odmówiły kredytów dalszych na Radę prawniczą,** zwracając uwagę na jej błędy organizacyjne.

W miejsce Rady prawniczej, która zostanie zlikwidowana, dekretem Prezydenta **utworzone będzie przy Ministerstwie sprawiedliwości biuro prawnicze, w którego skład wejdzie 4 radców prawniczych.** Biuro przejmie od Rady prawniczej **zadanie opinjowania projektów rozporządzeń z punktu widzenia prawnego.**

Ogłoszenia państwowe dla „Głosu Prawdy"

który „nie jest organem rządu".

Jakby w odpowiedzi na komunikat PATa zaprzeczający, jakoby „Głos Prawdy" był organem rządu, umieścił „organ piłsudczyków" kilka ogromnych, dobrze płatnych ogłoszeń instytucyj państwowych. Między innemi ogłaszają się: Państwowa Wytwórnia Aparatów Telegraficznych, Zarząd Telefonów Warszawskich (z pewnością nie dlatego, że red. Miedziński został ministrem poczt), Państwowe Zakłady Naftowe „Polmin", Państwowy Bank Rolny, Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, Komisja Likwidacyjna Państwowych Zakładów Graficznych itp.

Różne drogi prowadzą z kas państwowych do kasy „Głosu Prawdy".

—o—

P. Piłsudski zdrowy.

Warszawa. (AW). P. premjer Piłsudski powrócił już **w zupełności do zdrowia i objął kierownictwo spraw państwowych.** Z polecenia jednak lekarzy p. premjer pozostawać będzie jeszcze **przez pewien czas w domu.**

Pojechali do Genewy.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę o godz. 11 w nocy wyjechał do Genewy min. spraw zagr. **Zaleski.** W skład delegacji wchodzą **wojew. Grażyński, radca Tarnowski, konsul Szczepański z Bytomia, radca Szymiczek, Lubomirski i Szmulakowski.**

Warszawa. (AW.) Delegat Rzplitej przy Lidze Narodów, **p. Sokal,** spotka się z min. **Zaleskim w Wiedniu dn. 4 b. m. i razem z nim uda się do Genewy na sesję Ligi Narodów.**

Warszawa. (AW). Zakłady żyrardowskie, które zatrudniały dotychczas około 2 tys. robotników, **zaangażowały nową dość znaczną partję nowych robotników.** W ten sposób ogólna liczba robotników w zakładach żyrardowskich wynosić będzie około 3.500 ludzi.

Warszawa. (Telef. wł.). Do ministerstwa skarbu został przydzielony major **Münnich, który ma pełnić obowiązki oficera łącznikowego (?) między ministerstwem skarbu a ministerstwem spraw wojskowych.**

Praga. (PAT.) Kierownictwo konsulatu Rzplitej Polskiej w Pradze z dniem dzisiejszym, w miejsce odwołanego do centrali MSZ. konsula generalnego Aleksandra Dunajewskiego, objął **dr. Tadeusz Lubaczewski, były konsul w Zagrzebiu i Lille.**

Pokonanie Atlantyku drogą powietrzną.

Triumf mark. De Pinedo.

Wielokrotnie podejmowano próby przebycia Atlantyku aeroplanem lub balonem sterowym, dotąd jednak usiłowania lotników francuskich, amerykańskich, angielskich, hiszpańskich i t. d. nie zawsze były uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pustynny bezmiar wód błękitnego Atlantyku wychodził prawie że zwycięsko z walki z genjuszem człowieka.

Liczba podjętych lotów jest fatalna, albowiem było ich dotąd 13. Niespokojne duchy marynarki powietrznej już od roku 1913 stają do gigantycznych zapasów. Jako pierwsi wylecieli 18 maja 1919 r. Anglicy Hawoker i Grieve, na aparacie Sopwith o 375-konnym motorze, z Nowej Ziemi, lecz o kilkanaście kilometrów przed wybrzeżami Irlandji spadli w morze, skutkiem defektu motoru. Spróbował szczęścia amerykański por. Pead na aparacie „Naval Curtiss“ i przebył szczęśliwie Atlantyk; podróż jednak trwała zbyt długo. Wyleciał on 16 maja 1919 z Nowego Jorku i przez Nową Ziemię, Azory, Lizbonę, 27-do dotarł do Londynu, przelatując 2.200 km. W miesiąc potem, 14 czerwca lecą znów Anglicy: kap. Alcook i por. Brown na aparacie „Wickers Vimy“ o 350-konnym motorze Rolls Roice z S. Giovanni na Nowej Ziemi do Clifden w Irlandji, przebywając 3.040 km. Po nich rusza 20 czerwca angielski balon sterowy „R. 34” pod komendą kpt. Scotta, z East Fortune w Szkocji i przybywa szczęśliwie do Mincola w Stanach Zjednoczonych, przelatując 5.800 km. 9 lipca tegoż roku „R. 34“ powraca tą samą drogą do Europy.

I od tej pory cisza. Dopiero w trzy lat później, 30 marca 1922 r. Portugalczycy: kpt. Sacadura Cabral i Coutinho na aparacie „Farey, F. 3“, o 350-konnym motorze „Rolls Roice”, wylatują z Lizbony na wyspy Kanaryjskie i Zielony Przylądek. Wszakże z powodu defektu motoru przerywają lot na wyspie S. Fernando de Noronha.

I znów dwa lata ciszy. 26 lipca 1924 r. poseł włoski, Antoni Locatelli, próbuje lotu na aparacie „Dornier Wall”, spada wszakże w pobliżu wybrzeży Grenlandji. W tym samym miesiącu Amerykanie: Nelson, Smith i Wade próbują również bezskutecznie lotu. W trzy miesiące potem sterowiec systemu Zeppelina „R. 3“ (Los Angeles”), pod komendą Dra Eckenera i kpt. Flemminga, wraz z 83 ludźmi załogi, przebywa 8000-kilometrowy lot z Friedrichshafen do Lakehurts. Sterowiec ten — jak wiadomo — uległ później katastrofie w Ameryce.

Po upływie dwóch lat, 21 stycznia 1925 r. Hiszpanie: kpt. Franco i Ruiz de Alda forsują lot do Ameryki południowej na aparacie „Dornier Wall” z dwoma motorami „Napier“ o sile 450 HP. i wyleciawszy z Palos de Moguer (Hiszpanja) przez Wyspy Kanaryjskie, przybywają do Buenos Aires w ciągu 20 dni.

20 września 1926 r. Argentyńczyk De Barros na aparacie „Savoia 55“, o dwóch motorach „Asso“, podjął lot z Genui do Rio de Janeiro, wszakże już w Porcie Praya zatrzymał się i to aż do tej pory. Na drugi dzień, bo 21 września, kapitan Fonck na aparacie „Sikorski” o trzech motorach „Jupiter“, siły 420 koni, podejmuje lot do Ameryki północnej wszakże zaraz prawie po wzlocie spada.

Wreszcie 11 stycznia 1927 r. mjr. de Beires i kpt. Cabral na aparacie „Dornier Wall“ z dwoma motorami „Napier“, o sile 450 HP., wylecieli z Pizy do Lizbony i tam zatrzymali się, gdyż przy lądowaniu strzaskało się prawe skrzydło nośne aparatu.

A tymczasem w najgłębszej tajemnicy Italja przygotowywała się do walki z morzem, do nowej zdobyczy przestrzeni i wód niegościnnych. Od r. 1924 karty historji lotnictwa włoskiego zapełniają się bohaterskimi lotami Ikarowych dziedziców. A bohaterstwu i odwadze lotników dzielnie sekunduje cicha, warsztatowa praca konstruktorów, a następnie prezycyjna praca płodów ich mózgu — maszyn, motorów, pchniętych w ruch wirowy myślą człowieczą.

Lotnictwo włoskie szczyci się dwiema swemi chlubami. Pierwszy, to konstruktor balonu sterowego „Norge“, towarzysz Amundsena i zdobywca bieguna północnego, gen. Nobile, a drugi, pułk markiz Franciszek De Pinedo, obydwaj rodowici Neapolitańczycy. Markiz De Pinedo, po odbyciu swego gigantycznego raidu przez Ocean Indyjski, a następnie dokoło wybrzeży Australji, w cichości począł przygotowywać się do innej imprezy. Postanowił dwukrotnie zdobyć Atlantyk. Bezwątpienia, bodźcem ku tej śmiałej wyprawie było zdanie Mussoliniego: „Atlantyk stanie się dla aeronautyki zaledwie morzem Śródziemnem!“ Wykreślił więc De Pinedo linje swego przyszłego lotu z Elmas na Sardynji i z lądowaniem kolejnem do Mehediya, Villi Cisneros, Bolsana. Portu Praya (przez Dakar), S. Fernando di Noroncha, Bahia (przez Port Natal), Rio de Janeiro, Buenos Aires, Assuncion, Corumba, Guaiara, Mirim, Manaos, Para, George Town. Curacao, Kingston, Hawanna, Nowy Orlean, St. Louis, Chicago, Nowy Jork, Placencja, Horta i przez Lizbonę do Rzymu z powrotem. Linją więc swego lotu objął północno-zachodnie wybrzeże Afryki, północno-wschodnią część Ameryki południowej i południowo-wschodnie wybrzeża Ameryki północnej, z powrotnem przecięciem Atlantyku w jego najszerszem miejscu.

Wedle wskazówek De Pinedo, zbudowano hydroplan „Santa Maria”, typu „Savoia Marchetti S. 55“, w który wbudowano dwa motory, po 500 HP. każdy, fabryki Isotta Franschini „Asso“. Aparat ma 16 metrów długości i 24 m. szerokości w rozpiętości skrzydeł. Posiada minimalną szybkość 105, a maksymalną 205 km. na godzinę, przy użytecznym tonażu 3.400 kg. Po próbach aparatu, De Pinedo został przyjęty przez króla i Mussoliniego, którym przedstawił swój plan i 13 lutego rano wzbił się z portu Elmas na Sardynji w obłoki. W locie towarzyszą mu: inż. Karol del Prete i mechanik Vitale Zacchetti, oraz... „mascotte”... płyta gramofonowa z piosnką neapolitańską. Burze na Atlantyku zmusiły go wszakże do zatrzymania się w Porcie Praya, skąd wyleciał dopiero w nocy 22-go i po 18-godz. locie przebył 3 tysiące kilometrów, lądując w S. Fernando Noronha, na wybrzeżu amerykańskiem.

Kiedy nadeszła wiadomość telegraficzna o tem do Rzymu, rozpoczęły się niezliczone i nieskończone manifestacje. Nadzwyczajne wydania pism postawiły na nogi całą prawie stolicę Italji. Pochody, dźwięki „Giovinezzy”, nalepki z portretem de Pinedo i ciągłe okrzyki na cześć aeronautyki włoskiej. Z oczu każdego Włocha patrzyła duma narodowa. A na posiedzeniu parlamentu, wśród nieustających oklasków, ministrowie, posłowie i publiczność stojąc, wysłuchali słów Mussoliniego, ślącego z Montecitorio faszystowskie pozdrowienie markizowi De Pinedo, który „w tej chwili na ziemi Brazylji dał świadectwo odnowieniu potęgi Italji“.

Romsz.

Rzym.

Rzeczy ciekawe.

Tajemniczy śpiew nieba.

Posłanie słońca do ziemi.

P. Gabrjela Camille-Flammarjon, astronomka, która wielokrotnie zabierała głos, dowodząc związku pomiędzy plamami słonecznemi a pogodą na ziemi i przypuszczając, że one powodują raczej łagodne zimy i skwarne lata, w paryskiej „Illustration“, w art. „Ciekawe posłanie ze słońca do ziemi“ pisze:

— Zaznaczyłam już na tem miejscu („Illustration“ z 9-go października 1926), że po okresie uspokojenia, działalność słoneczna ożywiła się nagle w wielkich rozmiarach we wrześniu r. z., przedewszystkiem w drugiej jego połowie, kiedy powierzchnia słońca wykazała wielkie plamy. Dnia 13-go października potem, cztery ważne grupy plam były widzialne na tarczy słonecznej. I wtedy dokonał się fantastyczny wybuch na słońcu. Mianowicie owego dnia 13-go października, o godzinie 1-szej w południe minut 15, fotografja wierzchniej warstwy wodoru, zawieszonej w atmosferze słonecznej wykazała obecność gigantycznej masy tego gazu, o blasku zupełnie wyjątkowym, unoszącej się ponad grupą plam słonecznych. To ciekawe zjawisko wybuchu na słońcu było krótkotrwałe. Jeszcze o godzinie 11-tej min. 15, fotografja nie wykazuje żadnego jego śladu, o godz. 1 min. 15, wybuch był wspaniały, a o godzinie 2 min. 41, widoczne były już tylko części najwybitniejsze tej chmury wodorowej i to w blasku zmniejszonym. O godz. 2 min. 35, w okresie zmniejszania się, obserwatorowie mogli stwierdzić, że te pary wodoru rozżarzonego, rzucone na wielką wysokość ponad powierzchnię słońca, spadały z powrotem na nią z przerażającą szybkością 130 kilometrów na sekundę. Był to zatem cudowny przykład wzmożonej nadmiernie działalności słonecznej, który powinien nieuchronnie wywrzeć wpływ na ziemię, tak uległą wpływowi przemożnemu swego mistrza i pana, t. j. słońca. Zderzenie przewidywane nastąpiło rychło. Dnia 14 października wieczorem, burza magnetyczna rozpętała się około godziny 8, czyli w 31 godzin mniejwięcej po wybuchu wodoru, wyrzuconego w przestrzeń przez słońce. Ta burza trwała 36 godzin. Można się było spodziewać Zorzy Północnej. Na nieszczęście w Juvisy (obserwatorjum, gdzie pani Flammarion pracuje) niebo pozostało stale zaciemnione grubemi chmurami. Jednak wielu członków francuskiego Tow. Astronomicznego za granicą miało szczęście obserwowania jej w całej wspaniałości, zwłaszcza dr. E. Stenz, kierownik polskiej stacji morskiej w Gdańsku. W Norwegji prof. K. Stroemer, znany ze swych wybitnych prac o Zorzach Północnych, obserwował dnia 15 października ten wspaniały objaw zorzy na niebie w Oslo. Przy tej sposobności wprawił w ruch wszystkie swoje stacje fotograficzne, odległe od siebie o 27 do 258 kilometrów. Pomiary fotografij otrzymanych, są pracą miesięcy, ale odrazu można powiedzieć, że ta Zorza Północna rozpościerała się w naszej atmosferze na przestrzeni od 90 do 450 kilometrów. Takie było posłanie, dyskretne i nieme, od słońca do ziemi, dnia 15 października, pod postacią projekcji elektronów. Czy było istotnie nieme?

Nie. Niejednokrotnie już rozprawiano o słyszalności Zorzy Północnych. Otóż jeden z astronomów norweskich, H. S. Yelstrup, podał do wiadomości że kiedy obserwował, wraz z asystentem, tę cudowną Zorzę, od godziny 7 min. 15 wieczorem dnia 15 października, obaj słyszeli lekki syk falujący, który jakoby dokładnie stosował się do wahań Zorzy. Jakież więc jest pochodzenie tego tajemniczego śpiewu nieba?...

Ruch wydawniczy.

„RZECZY PIĘKNE“, po dłuższej przerwie ukazał się zeszyt Rocznik VI czasopisma poświęconego sprawie przemysłu, rzemiosła i sztuki stosowanej, jako wydawnictwo Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Redakcja zapowiada, że „Rzeczy Piękne“ ukazywać się będą stale jako miesięcznik, co rzeczywiście wpłynie dodatnio na rozwój pisma tak niezbędnego w Polsce dla sfer rzemieślniczych, nauczycielskich i zajmujących się przemysłem artystycznym. Numer został wydany bardzo starannie i zawiera prócz artykułów cały szereg ilustracji w zakresie sztuki zdobniczej a mianowicie: batiki, meble, ceramikę, oprawy książkowe, grafika, rzeźbę itd. Redakcję tworzą: Kazimierz Witkiewicz (naczelny redaktor), Czesław Młodzianowski (Warszawa, ul. Tamka 1), Marjan Ziółkowski (Poznań, Górna Wilda l. 122). Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Smoleńska nr. 9. Cena zeszytu 2 zł 50 gr.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.